

Daniel Naumovas – „nasz” wiceminister zdrowia | Wiosna w zamrażalniku | Pokolenie 11 marca
25 lat Teatru „Wędrówka” w Niemiezu | Edyta Bartosiewicz i Frida Kahlo – sylwetki na Dzień Kobiet

KURIER WILEŃSKI

MAGAZYN

8-14 marca 2025 r.
Nr 10 (28)

Wydanie magazynowe
polskiego dziennika na Litwie
Cena: 1 euro

Czy można polubić Wielki Post?

Uroczystościami Środy Popielcowej weszliśmy w ważny okres Wielkiego Postu. Pomyślmy, jak dobrze go wykorzystać. Jesteśmy zachęcani, by podejmować postanowienia wielkopostne. To wszystko po to, by się przemieniać, nawracać, by odkryć w sobie potęgę miłości i życia, przewyższających sprawy przemijające. To nam pomoże przygotować się do przeżywania największych Tajemnic naszej wiary skupionych w Triduum Paschalnym. Do przyjęcia prawdy o Zmartwychwstaniu.



Fot. Marian Paluszkiwicz

ISSN 1392-0405



KALENDARIUM

8 marca

1968 – w PRL-u studenci Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowali wiec, który służby brutalnie rozbiły. Najpierw komuniści do pacyfikacji rzucili przebranych za robotników dywersantów, którzy w rękawach mieli schowane pałki. Udawali robotników, którzy chcą „stłumić studenckie wybryki”. Z czasem rzucono też regularne oddziały.

9 marca

1946 – urzędu prezydenta zrzekł się Carl Gustav von Mannerheim, bohater narodowy Finlandii. Najpierw wyzwolił kraj od Rosji, później go zachował przed inwazją ZSRS. Choć chciał neutralności, odmówił wydania III Rzeszy fińskich Żydów, pomocy Niemcom w otoczeniu Leningradu, utrzymywał kontakt z Churchilllem i Rooseveltem.

10 marca

1941 – do Nowego Jorku dociera Antanas Smetona, prezydent Litwy. USA zakomunikowały, że może przybyć, jeśli nie będzie się uważał za głowę żadnego państwa. Wcześniej podpisał więc w Szwajcarii akty, według których premierem został Stasys Lozaitis, który w razie potrzeby mógł zastępować prezydenta.

11 marca

1990 – Najwyższa Rada Socjalistycznej Republiki Litewskiej przyjęła Akt Przywrócenia Państwa Litewskiego. Za aktem głosowało 124 deputowanych, także komuniści, nikt nie był przeciw. Przywrócono przedwojenne państwo litewskie, z konstytucją 1938 r. Obowiązywała przez niecałe pół godziny, do zatwierdzenia nowej tymczasowej.

12 marca

1956 – w Moskwie umiera przebywający tam przywódca PRL-u Bolesław Bierut. Przyczyna śmierci pozostaje niejasna, oficjalna to zaprzepiła i zawał. Żartowano, że „pojechał dumnie, wrócił w trumnie”. Zdażył wysłuchać referatu Chruszczowa, który zapowiadał odwilż w Związku Sowieckim. Śmierć Bieruta była końcem stalinizmu w Polsce.

13 marca

1516 – umiera Władysław Jagiellończyk, tron przejmuje jego 10-letni syn Ludwik.
1938 – w polskiej prasie pojawiają się pierwsze doniesienia o zastrzeleniu dwa dni wcześniej strzelca KOP Stanisława Serafina przez litewskich pograniczników. Polska drogą ultimatum zażądała nawiązania z Litwą relacji dyplomatycznych.

14 marca

1939 – poniżona układem monachijskim Czechosłowacja rozpada się (ten traktat de facto podzielił państwo). Niepodległość ogłaszają Słowacja i Ukraina Karpacka. Tę drugą anektują Węgry. Resztę z kolei dzień później zajmują Niemcy. Był to kolejny takt crescendo, którego uwieńczeniem był wybuch najkrwawszej wojny w dziejach.



Robert Mickiewicz

Pokolenie 11 marca bierze sprawy w swoje ręce

Wymiana pokoleń jest rzeczą naturalną. Biologia pozostaje bezlitosna. Ta zmiana powoduje, że każde nowe pokolenie wnosi w rozwój ludzkości coś innego, nowego, co dopełnia albo zastępuje wkład poprzednich pokoleń. Dotyczy to jeśli nie wszystkich, to bardzo wielu dziedzin naszego życia. Życie społeczne, życie polityczne są chyba obszarami, które najmocniej i najszybciej odczuwają te zmiany.

W tych dniach obchodzimy 35. rocznicę odzyskania przez Litwę niepodległości, przyjęcia Aktu 11 marca. O tym kluczowym dla naszego kraju wydarzeniu wiele się mówiło i pisało. Głównie o historii, o skutkach. Chciałbym jednak poruszyć jeszcze jeden wątek. Ten na wpół okrągły jubileusz oznacza, że w tym roku swoje 35. urodziny obchodzi nie tylko odrodzone państwo, lecz także wiele osób, które urodziły się w 1990 r. Dołączając do nich tych, którzy urodzili zarówno po tej dacie, jak i nieco wcześniej, można mówić o całym pokoleniu. Pokoleniu, którego świadome życie toczy się w niepodległej, wolnej Litwie. Nie niosą za sobą sowieckiego bagażu.

Dzisiaj to już dorosłe, często spełnione osoby, które wywierają coraz to większy wpływ na życie naszego państwa. Proces zmiany pokoleń zachodzi również w społeczności polskiej na Litwie.

O jednej z takich osób, które można odnieść do pokolenia 11 marca, piszemy w tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego”. Z wiceministrem zdrowia Danielem Naumovasem rozmawiał Apolinary Klonowski. Młody naukowiec odpowiada w nowym litewskim rządzie za innowacje w medycynie. Nie jest jedynym Polakiem w tym rządzie. Do nowego litewskiego rządu zaproszono cały garnitur młodych Polaków. Są bezpartyjni. Nowa koalicja rządząca potrzebuje ich kompetencji, wiedzy. Nie są pierwszymi Polakami na tak wysokich stanowiskach, ale pierwszymi, którzy znaleźli się tam nie w wyniku politycznej walki Polaków o swoje prawa, ale właśnie dzięki kompetencjom.

To dobrze wróży polsko-litewskim relacjom. Nie oznacza, że znikną problemy i obciążenia, ale do dialogu pomiędzy naszymi narodami włącza się nowe pokolenie, które ma szansę znacząco złagodzić wiele zawiłań z przeszłości.

Robert Mickiewicz

KURIER WILEŃSKI
MAGAZYN

Ukazuje się od 1953 r. Birbynių g. 4a, LT-02121 Wilno, Republika Litewska, tel. +370 526 084 44; **Redaktor naczelny:** Robert Mickiewicz.

Zastępcy redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz, Apolinary Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:**

Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Brenda Mazur, Anna Pieszek, Antoni Radczenko, Rajmund Klonowski. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz.

Fotoreporterzy: Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i łamanie:** Mariusz Troliński, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoedycja:** Paweł Sulej. **Dział**

promocji: Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurierwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt). **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wileński”, Birbynių g. 4A, LT-02121 Wilno. **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis”. Nakład: 2500 egz.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbiteżne z opinią redakcji.



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego



OZIENNIK NALEŻY DO
EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH
MNIJSZOŚCI
NARODOWYCH

Trzy pytania w sprawie
stosowania antybiotyków »4

Zdjęcie tygodnia: Jesse
Eisenberg oficjalnie
Polakiem! »5

Rajmund Klonowski:
Modne deklaracje »6

Antoni Radczenko:
Zmiana retoryki »6

Litwa wypada nieźle
na tle Zachodu »7-11



O problemach litewskiej ochrony
zdrowia „Kurier Wileński”
rozmawia z nowo powołanym
wiceministrem zdrowia Danielem
Naumovasem.

I znowu Wielki Post...
I dobrze! »12-13

W Wielkim Poście stwórzmy
warunki i przestrzeń do tego, by w
naszych sercach znalazło się więcej
miejsca dla Pana Boga – pisze
Tomasz Snarski.

Wileńska tradycja
podtrzymywana »14-15

Od ponad 30 lat Oddział Pomorski
Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi
Wileńskiej kultywuje w Gdańsku
tradycję Kaziuków. Nie inaczej było i
w tym roku. W kościele Trójcy Świętej
została odprawiona uroczysta msza.

Do pisania potrzebny jest
entuzjazm »16-17



Wileńskie Targi Książki stały się
nieodłącznym elementem literackiego
krajobrazu Litwy. W tym roku odbyła się
ich jubileuszowa 25. edycja.

Pocopotek: Jaki prezent
dla koleżanki? »18-19

Teatr jako przestrzeń
wychowania i rozwoju »20-21

Teatr „Wędrownik” z Gimnazjum im.
św. Rafała Kalinowskiego w Niemieżu
(rej. wileński) obchodził 1 marca swoje 25-lecie.

Miłość moja,
zamrażarka »22-23

Jest potrzebna nie tylko do
konserwowania żywności, lecz także
pozwala doskonale wykorzystać
wszystko, co ma termin przechowania
krótki, a nie możemy tego od razu zjeść.

Restauracje przeżywają
trudne chwile »24-25

W ostatnim czasie na Litwie
zbankrutowało wiele lokali
gastronomicznych. Właściciele
restauracji, kawiarni i pizzerii
są zmuszeni do zwalniania
pracowników lub podnoszenia cen.

Syryjska arena. Izrael
kontra Turcja »26-27

Silny nowy islamistyczny reżim
w Damaszku związany z Ankarą i
obecność tureckich baz wojskowych
w Syrii to scenariusz, który państwo
żydowskie stara się storpedować.

Santorini się budzi »28-29



Santorini to jedna z najładniejszych
wysp greckich Cyklad. Jest jedną z
głównych destynacji urlopowych,
szczególnie upodobali ją sobie Polacy.
Tymczasem natura na Morzu
Śródziemnym właśnie dała o sobie
znać. Na Santorini zatrzęsała się ziemia...

*Kobiety, kobiety... któż je zrozumie?
Pojmie tylko ten, co kochać je umie.*

*Z okazji Dnia Kobiet życzymy wszystkim Paniom
i Panienkom pogody ducha, spełnienia pragnień,
wielu cudownych chwil, miłości, zrozumienia
i grona oddanych przyjaciół.*

**Redakcja „Kuriera
Wileńskiego”**

Trzy pytania do...



...Dalii Ozolienė,

wiceprzewodniczącej Komisji Promocji
Racjonalnego Stosowania Leków

1. Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) ponad 1,2 mln osób każdego roku umiera z powodu infekcji wywołanych przez bakterie odporne na antybiotyki. Na Litwie problem ten narasta, a aż 43 proc. antybiotyków jest przepisywanych wbrew aktualnym zaleceniom zdrowotnym. Dlaczego racjonalne stosowanie antybiotyków jest tak ważne we współczesnej medycynie?

Racjonalne stosowanie antybiotyków ma zasadnicze znaczenie dla zapobiegania rozprzestrzenianiu się oporności na środki przeciwdrobnoustrojowe. Jeśli antybiotyki będą stosowane nieodpowiedzialnie, bakterie rozwiną oporność, co będzie oznaczać, że powszechne infekcje staną się bardzo trudne do leczenia lub nawet nieuleczalne. Już teraz mamy do czynienia z infekcjami, na które nie ma skutecznych metod leczenia. Stanowi to ogromne zagrożenie nie tylko dla poszczególnych pacjentów, systemu opieki zdrowotnej, lecz także dla całego społeczeństwa – ryzyko powikłań rośnie.

2. Jakie są główne czynniki przyczyniające się do niewłaściwego stosowania antybiotyków?

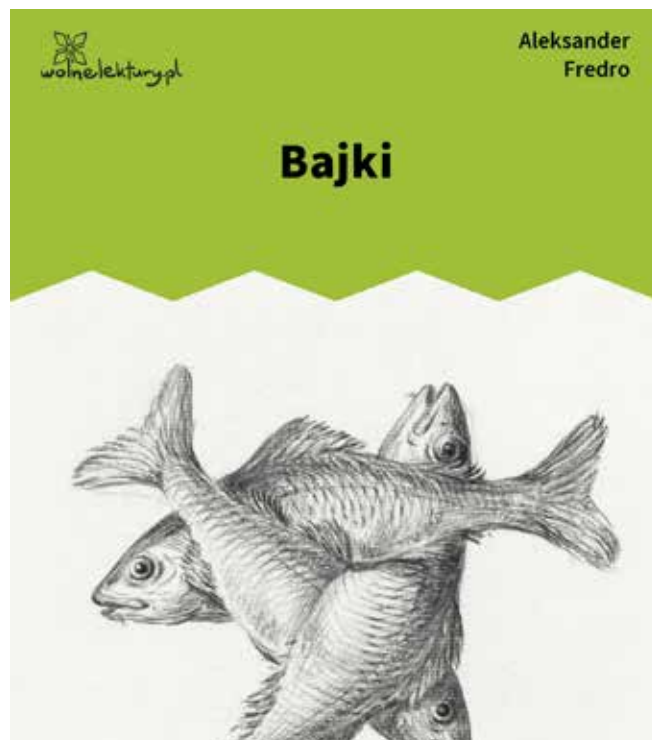
To przede wszystkim złe decyzje lekarzy. Czasami antybiotyki są przepisywane nawet wtedy, gdy przyczyna infekcji nie jest dokładnie zidentyfikowana, lub są stosowane tylko po to, aby się zabezpieczyć. Na przykład amoksycylina nie jest odpowiednia w przypadku atypowego zapalenia płuc wywołanego przez mykoplazmę, chociaż czasami jest na to przepisywana. Drugim czynnikiem jest presja ze strony pacjentów. Pacjenci często nalegają na antybiotyki, nawet jeśli ich nie potrzebują, np. w przypadku infekcji wirusowych, w nadziei na szybki powrót do zdrowia. Trzecim czynnikiem to samoleczenie. Ludzie mają tendencję do przyjmowania antybiotyków pozostałych po poprzednim leczeniu. Wszystkie te czynniki silnie przyczyniają się do rozwoju oporności bakterii.

3. Jak często lekarze są zmuszani przez pacjentów do przepisywania antybiotyków?

Dość często. Pacjenci uważają, że antybiotyki są najszybszym sposobem na wyzdrowienie, i proszą o nie nawet wtedy, gdy infekcja ma podłoże wirusowe. Ważne jest, aby lekarze polegali na testach diagnostycznych w celu ustalenia, czy antybiotyki są naprawdę konieczne. Lekarze powinni być też przygotowani na cierpliwe wyjaśnianie pacjentom, dlaczego nieodpowiedzialne stosowanie antybiotyków może być szkodliwe zarówno dla nich samych, jak i dla środowiska. ■

Rozmawiała Honorata Adamowicz

E-book



Aleksander Fredro, „Bajki”

Najweselszy z polskich romantyków, Aleksander Fredro (1793–1876), od lat bawi pokolenia polskich czytelników. Czyni to nie tylko za sprawą swoich komedii, ze sławną „Zemstą” na czele, lecz także bajek. W 2023 r. obchodziliśmy 230. rocznicę jego urodzin, co było okazją do przypomnienia jego postaci i głębszej refleksji nad jego dziełem.

Bajki Fredry to humorystyczne obrazki, niezwykle związane w słowach, za to wiele dające do myślenia. Przekaz ich mimo upływu lat pozostaje aktualny – zapewne dlatego, że obrazują uniwersalne ludzkie słabości: bezmyślne naśladownictwo („Małpa w kąpielni”), dogadzanie własnym zachciankom bez względu na przykrość i szkodę wyrządzaną innym („Paweł i Gawęł”), złe skutki nieumiejętności podjęcia jakiegokolwiek decyzji, gdy stanie się wobec alternatywy wymagającej wyboru („Osiołkowi w żłoby dano”), skłonność do kłótni z byle powodu i uporczywe trwanie w zaciecierzeniu prowadzące często do utraty zdrowia lub życia („Dwa koguty”). Co ciekawe, większość bajek pisarza stanowi kapitalne interludium w sztuce „Pan Jowialski”, jednej z niewielu napisanych prozą.

Fredro nie moralizuje, nie nudzi pouczeniami. Dla bardziej syntetycznego ujęcia sytuacji chętnie posługuje się dialogiem, rzadziej opisem, najczęściej dynamicznym i szkicowym. Bohaterowie jego bajek sami doskonale charakteryzują się w swoich wypowiedziach, zaś czytelnicy z uśmiechem mogą powiedzieć: „Znamy takich, owszem”.

Po śmierci Fredry w 1876 r. jego twórczość komediowa wróciła do stałego repertuaru, zyskała rangę klasyki i nieustannie, aż do dziś, prowokowała skrajne opinie. Nieco mniej znany pozostaje Fredro prozaik, aforysta, poeta: obserwator społeczeństwa, autor oryginalnych myśli, spostrzeżeń i form narracyjnych. ■

Słynny aktor z polskim obywatelstwem. Amerykanin odkrywa polskie korzenie



Prezydent RP Andrzej Duda podczas swojej kilkudniowej wizyty w Stanach Zjednoczonych nadał polskie obywatelstwo Jessemu Eisenbergowi, hollywoodzkiemu aktorowi i reżyserowi. Amerykanin ubiegał się o nie od 2023 r.

Prezydent RP Andrzej Duda wraz z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą w ostatnich dniach odbywał pożegnalną (w sierpniu br. skończy się jego druga kadencja prezydencka) wizytę w USA, podczas której m.in. wygłosił przemówienie na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku. Ten czas para prezydencka wykorzystała też na spotkania z amerykańską Polonią i udział w mniejszych lub większych uroczystościach. 4 marca w Polskim Przedstawicielstwie przy ONZ w Nowym Jorku Andrzej Duda wręczył Jessemu Eisenbergowi akt nadania polskiego obywatelstwa.

– Cieszę się, że ludzie ze świata, zza oceanu, pamiętają o swoim pochodzeniu, o tym, że ich przodkowie wywodzą się z Rzeczypospolitej, i chcą związać się z naszym krajem – mówił prezydent RP podczas uroczystości. – Chcę podkreślić radość nie tylko moją jako prezydenta RP, ale także wielu moich rodaków z tego

powodu, że mamy nowego obywatela nie tylko w Polsce, lecz także w Unii Europejskiej. Z całego serca gratuluję – podkreślał Andrzej Duda.

Chcę podkreślić radość nie tylko moją jako prezydenta RP, ale także moich rodaków z tego powodu, że mamy nowego obywatela – mówił Andrzej Duda.

Jesse Eisenberg to amerykański aktor, reżyser i scenarzysta. Urodził się w Queens w rodzinie pochodzenia żydowskiego. Jego prababka ze strony matki, Hyman „Herman” Mendelsohn, urodziła się w Krasnymstawie (dziś województwo lubelskie). Jeden z jego pradziadów ze strony ojca, Sam Eisenberg, również pochodził z Polski.

Eisenberg wystąpił m.in. w głównym filmie „The Social Network” z 2010 r., w którym zagrał Marka Zuckerberga. W ostatnim czasie zagrał w „Prawdziwym bólu”, opowiadającym o dwóch kuzynach, którzy wyruszają w podróż do Polski, żeby odwiedzić dom, w którym mieszkała ich babcia Dory przed emigracją do USA. Aktor, oprócz wcielenia się w główną rolę, sam także wyreżyserował ten film i napisał do niego scenariusz, za co został nominowany do Oscara. Statuetkę na ubiegłotygodniowej gali odebrał Kieran Culkin – zdobył ją za drugoplanową rolę męską w „Prawdziwym bólu”.

Fot. Marek Borawski, KPRP



Modne deklaracje

Rajmund Klonowski

Moda nie dotyczy jedynie ubioru czy uczenia. Istnieje także moda na poglądy. Przykładowo, kiedyś wśród zachodnich intelektualistów modne było wyrażanie solidarności z klasą robotniczą. W żadnym wypadku nie polegało to na zniżaniu się do wspólnej pracy z nimi, co to, to nie! Ot, takie gombrowiczowskie „bratanie się” na odległość – bo i można się poczuć „dobrym człowiekiem”, i nieprzyjemnych zapachów cierpieć nie trzeba.

Taka moda na „bratanie się” przeszła z czasem w modę na tożsamość. Bo solidaryzowanie się wymaga jakiegoś wczucia się w rolę tych uciskanych, z którymi się solidaryzujemy, poczucia ich cierpienia czy – czyż to nie niedorzeczność! – ich wysłuchania i uwzględnienia w swoim światopoglądzie. Jeśli zaś się powie „jestem jednym z was”, to oznacza, że te „moje” zapatrywania się stają od razu „waszymi”, a więc to tak, jakbyście je sami wygłosili moimi ustami. Takie „bycie kimś” nic nie kosztuje, a można jeszcze i korzyści z tego odnieść, a nie tylko poczuć się wyjątkowszym niż naprawdę.

Takie „bycie kimś” nic nie kosztuje, a można jeszcze i korzyści z tego odnieść.

Wśród rosyjskich celebrytów i polityków modne jest podawanie się a to za kozaków, a to za Tatarów czy przedstawicieli innych narodowości – bez znaczenia, że ani kultury nie znają, ani słowa w danym języku. Modne w świecie celebrytów jest także „doklejanie się” do mniejszości seksualnych; sami do nich może nie przynależą, to będą chociaż „sojusznikami” w nadziei na uwagę. Pewna amerykańska polityk podczas wyborów podawała się za rdzenną Amerykankę (czyli Indiankę), co wywołało więcej politowania. Inna aktywistka, która urodziła się jako błękitnooka blondynka, tak bardzo poczuła się uciskaną mniejszością, że ogłosiła się Afroamerykanką i została szefową oddziału odpowiedniej organizacji, a nawet wygrywała sprawy sądowe o bycie dyskryminowaną jako Murzynka.

W podobnym duchu odbywa się publiczne deklarowanie religii. Politycy irańskiego reżimu demonstracyjnie się modlą, a potem wysyłają bojówki policji obyczajowej do kaleczenia i mordowania kobiet za odsłonięte głowy lub wieszają masowo ludzi przy użyciu wózków widłowych i dźwigów. Politycy rosyjscy wznoszą modły w cerkwiach, po czym wywołują ludobójcze modły czy czczą satanistycznego zbrodniarza Stalina. Podobnie jako gorliwi katolicy określają się Joseph Biden czy James David Vance – ale czy po katolicyku postępują?

„Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa” (Mt 23, 27).



Zmiana retoryki

Antoni Radczenko

Kilka tygodni temu minęła trzecia rocznica rozpoczęcia pełnowymiarowej inwazji Rosji na Ukrainę. Generalnie ostatnie pięć lat dla Litwy, a raczej dla całego regionu, nie było łaskawe. Pandemia, kryzys migracyjny, wojna w Ukrainie. Patrząc jednak z perspektywy polskiej mniejszości, to był czas, kiedy udało się załatwić najwięcej spraw od początku niepodległości.

Sejm poprzedniej kadencji przyjął Ustawę o pisowni imion i nazwisk, która częściowo rozwiązała problem dotyczący oryginalnej pisowni, oraz Ustawę o mniejszościach narodowych. Nie wszyscy są zadowoleni z obu aktów prawnych. W wielu wypadkach krytyka była uzasadniona. Bardzo cieszy, że nowy Sejm ponownie zwrócił uwagę na polskie kwestie.

Ewelina Dobrowolska akcentowała przestrzeganie praw mniejszości narodowych jako części podstawowych praw człowieka, a nie jako podstawę dobrych kontaktów z Warszawą. Litewscy Polacy są takimi samymi obywatelami Litwy, jak mieszkańcy Kłajpedy lub Poniewieża.

Pod koniec lutego zarejestrowano projekt nowelizacji Ustawy o pisowni imion i nazwisk. Przygotowało go dziesięciu posłów: dziewięciu socjaldemokratów oraz była przewodnicząca Sejmu Viktorija Čmilytė-Nielsen. Projekt przywodzi używanie znaków diakrytycznych, czyli m.in. stosowanie urzędowo takich polskich liter, jak: „ł”, „ś” lub „ó”. Trudno przewidzieć, jak na projekt zareagują posłowie. Zważając na dobre od lat relacje polsko-litewskie, można założyć, że nowelizacja zostanie zaaprobowana.

Chciałbym jednak w tym miejscu poruszyć inny wątek. „Sądzę, że nasze relacje z naszymi współobywatelami narodowości polskiej, a przede wszystkim to ich dotyczy, muszą być jak najlepsze. To jest pewien krok do stworzenia większej harmonii na Litwie, kiedy czyhają na nas duże geopolityczne wyzwania” – za-

deklarował jeden z inicjatorów projektu socjaldemokrata Laurynas Šedvydis. Wcześniej była minister sprawiedliwości Ewelina Dobrowolska również akcentowała przestrzeganie praw mniejszości narodowych jako części podstawowych praw człowieka, a nie jako podstawę dobrych kontaktów z Warszawą. Nie chodzi mi tu o żadną marginalizację relacji z Polską. Relacje z Polską są i muszą pozostać priorytetowe. Wypowiedź Šedvydisa, a przed tym Dobrowolskiej, zmieniają jednak kontekst. Pokazują, że litewscy Polacy są takimi samymi obywatelami Litwy, jak mieszkańcy Kłajpedy lub Poniewieża. Z pewnością ważne są czyny, ale w polityce liczy się też retoryka, ponieważ ma bezpośredni wpływ na kształtowanie świadomości społecznej.

Wiceminister Naumovas dla „Kuriera”: „Litwa ma silne sektory, musimy to wykorzystać”

Rozmawiał Apolinary Klonowski

„Kurier Wileński” rozmawia z nowo powołanym wiceministrem zdrowia Litwy, Danielem Naumovasem. Polityk kładzie nacisk na innowacje, w tym sztuczną inteligencję, nie wyklucza zainteresowania Litwy polskim modelem AI, PLLuM. Zauważa, że nie wszystkie projekty opierają się na pieniądzach. Z kolei na jednym z polskich polityków na Litwie nie zostawia suchej nitki...



Daniel Naumovas – były członek Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie, absolwent polskiej szkoły – jest nowym wiceministrem zdrowia Litwy **Fot. Apolinary Klonowski**

Panie Ministrze, czy jest Pan socjaldemokratą?

Nie, nie należę do żadnej partii.

Jak to się stało, że objął Pan stanowisko polityczne?

Sam się nad tym zastanawiam. Nigdy nie planowałem kariery w polityce – byłem naukowcem i zawsze krytykowałem brak inwestycji w innowacje medyczne. 31 grudnia dostałem telefon z zaproszeniem do ministerstwa. Nie wiem, kto mnie rekomendował, ale uznano, że potrzeba kogoś, kto rozumie innowacje.

Problem z innowacjami polega na tym, że bardzo mało ludzi je rozumie, a przez to trudno o finansowanie.

A jeśli nie zgadzam się z Pana definicją innowacji i Pana pomysły nie podobają mi się jako obywatelowi? Gdzie przebiega granica między wolnością osobistą a zdrowiem publicznym?

Każdy społeczny partner – a pacjent również jest społecznym partnerem Ministerstwa Zdrowia – może zgłaszać swoje uwagi i pomysły, a my musimy je uwzględnić. Oczywiście pojedynczy pacjenci rządziej piszą, ale istnieją różne stowarzyszenia pacjentów, lekarzy, farmaceutów, aptekarzy, które przedstawiają swoje stanowiska. Każdy głos jest słyszany.

Gdy nowa ekipa polityczna przychodzi do ministerstwa – co cztery lata – najpierw ustalane są priorytety. Obec- ➤

nie wszystkie ministerstwa to robią. Jasne, że nigdy nie da się spełnić oczekiwań wszystkich w 100 proc., bo to po prostu niemożliwe. Każda decyzja ma swoich zwolenników i przeciwników.

Kiedys krytykował Pan polityków za brak inwestycji w innowacje i edukację, a teraz to Pana będą rozliczać z tych kwestii. Czy już wpadł Pan pod „zimny prysznic”, stojąc po drugiej stronie barykady?

Tak, zdecydowanie. Mój „zimny prysznic” to uświadomienie sobie, w jak trudnych czasach przyszło mi działać – zarówno pod względem geopolitycznym, jak i finansowym. Litwa nadal zależy od funduszy unijnych, a obecne rozdanie kończy się wraz z naszą kadencją. Nowe środki pojawią się później, ale już poza naszą kontrolą.

Budżet państwa też jest napięty – priorytetem są wydatki na obronność, a nie na zdrowie czy innowacje. Bycie innowatorem w takich warunkach to wyzwanie; chcesz działać, ale brakuje środków.

Jednak nie wszystko zależy od pieniędzy. Mamy przepisy, które powstały lata temu i dziś jedynie blokują rozwój – ich zmiana to kwestia naszej pracy, a nie funduszy. Dlatego nasza strategia to wykorzystanie dostępnych środków, działanie tam, gdzie nie są potrzebne pieniądze, i przygotowanie się na ewentualne większe finansowanie.

W takich przypadkach nie będziemy mogli tłumaczyć się, że czegoś nie zrobiliśmy, bo nie było na to środków. Dlatego mamy strategię: działać zarówno z tymi funduszami, które mamy, jak i tam, gdzie nie są one konieczne, a także być gotowym na scenariusz, w którym dostaniemy większe finansowanie.

Planuję też nawiązanie współpracy z Ministerstwem Oświaty oraz Ministerstwem Gospodarki i Innowacji. Tworząc taką trójstronną współpracę między ministerstwami, chcę doprowadzić do tego, żeby badania naukowe i innowacje były finansowane w sposób przemyślany, zwłaszcza w obszarze medycyny i nauki. To jest mój główny cel.

No dobrze, to w takim razie za mało pieniędzy daje się na ochronę zdrowia, za dużo na obronność...

Nie zgadzam się z tym. Wszyscy musimy rozumieć realia, w jakich funkcjonujemy. Choć podkreślam, że zdrowie i innowacje wymagają większego finansowania, to nie można tego robić kosztem obronności – ale też nie możemy rezygnować ze zdrowia, by radykalnie zwiększyć budżet na wojsko.

Musimy pamiętać, że zdrowie jest priorytetem zarówno w czasie pokoju, jak i kryzysu. Ministerstwo przygotowuje się na różne zagrożenia, nie tylko te związane z wojną. Jako osoba odpowiedzialna za leki muszę brać pod uwagę ryzyko przerw w dostawach – bo ludzie mogą umierać nie

tylko od bomb, lecz także z powodu braku leków na choroby przewlekłe.

Podczas wojen i kryzysów geopolitycznych to nie same działania zbrojne powodują najwięcej ofiar wśród cywilów, ale brak dostępu do leczenia chorób przewlekłych. Widzieliśmy to już podczas pandemii COVID-19 – ludzie umierali nie tylko przez wirusa, ale też przez niewykonanie operacji czy terapii onkologicznych, a skutki tego odczuwamy do dziś.

Dlatego ministerstwo opracowuje strategię, by zmniejszyć zależność od innych krajów w razie kryzysu. To temat, który omawia się w całej Unii Europejskiej; w lutym w Brukseli dyskutowaliśmy o zabezpieczeniu dostaw leków. Europa, mimo zaawansowania w innowacjach, nadal sprowadza większość leków i substancji czynnych z Chin i Indii. Wysokie koszty produkcji oraz unijne regulacje sprawiły, że wiele firm przeniosło się do Azji. Pandemia pokazała, jak

szybko dostawy mogą zostać zablokowane. Unia chce to zmienić i dąży do przywrócenia produkcji leków na naszym kontynencie.

Czy Litwa ma realne możliwości produkcji leków?

I tak, i nie. Jesteśmy silni w biotechnologii – mamy firmy produkujące

składniki do testów i leków, a także gotowe preparaty. Dlatego warto przyciągać firmy farmaceutyczne do produkcji substancji aktywnych. Jeśli Unia zdecyduje się na powrót produkcji leków do Europy, Litwa mogłaby stać się jednym z tych miejsc.

To oznaczałoby mniejszą zależność od zagranicy, nowe miejsca pracy i rozwój innowacji. Mamy jako Litwa dwa mocne sektory: IT i biotechnologię – powinniśmy to wykorzystać. Na przykład na Łotwie produkuje się już więcej leków niż u nas.

Strategie Unii Europejskiej są długofalowe – nawet jeśli dziś zapadnie decyzja o uruchomieniu nowych zakładów produkcji leków, realne efekty zobaczymy dopiero za 5–10 lat. A co jeśli kryzys nadejdzie jutro? Dlatego Litwa uważa, że oprócz inwestowania w przyszłą produkcję kraje powinny tworzyć rezerwy strategiczne. Chodzi o to, by w razie kryzysu ludzie mieli dostęp do podstawowych leków na kilka miesięcy – zarówno onkologicznych, jak i tych na choroby przewlekłe, jak cukrzyca czy nadciśnienie.

Jest Pan ministrem, a wcześniej był członkiem Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie. Występował Pan na Jubileuszowym Kongresie Polonii Medycznej w Krakowie i prowadził tam swój panel. Jakie korzyści przynoszą takie kontakty dla Litwy?

Muszę najpierw sprostować – już nie jestem członkiem żadnego stowarzyszenia. Po objęciu stanowiska ministra zrezygnowałem z członkostwa, by unik- ➤

nać potencjalnego konfliktu interesów.

Z teką wiceministra zrezygnował Pan z działalności społecznej. Nie mniej PSML na pewno dał kontakty.

Tak. Z kolei Litwa chce i musi utrzymywać dobre relacje także z Polską, bo to przynosi wiele korzyści – te kontakty na pewno pomogą. Mamy podobne podejście do kluczowych kwestii, zwłaszcza w regionie Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie stawiamy na pierwszym miejscu człowieka, nie interes korporacji czy wielkiej gry geopolitycznej.

Polska obecnie sprawuje prezydencję w UE i radzi sobie bardzo dobrze. Litwa przejmie ją za dwa lata, więc już teraz uczymy się, jak prowadzić tę politykę. Nasze stanowiska często są zbieżne, zwłaszcza w porównaniu z krajami zachodnimi, które często nie rozumieją naszych interesów.

Istotne są też kontakty na poziomie praktycznym – między lekarzami, pielęgniarkami, naukowcami. Uważam, że to dobry czas na rozwijanie międzynarodowej współpracy z Polską i krajami bałtyckimi, bo stoimy przed podobnymi wyzwaniami. Mamy niezbyt przyjaznego sąsiada, chociażby, który zagraża nam wszystkim.

Nie jestem już członkiem Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie. Jeśli jednak z jego strony nadejdzie zaproszenie dla mnie jako dla gościa i będę miał wolny termin w kalendarzu, chętnie wezmę udział. Inicjatywy organizowane przez stowarzyszenia, niezależnie od ich skali, mają duże znaczenie, bo nie wszystko może i powinno zależeć od ministerstwa.

Skoro mowa o współpracy międzynarodowej – czy weźmie Pan udział w listopadowej międzynarodowej konferencji Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie?

Nie jestem już członkiem stowarzyszenia, więc nie zostałem zaproszony jako członek. Jeśli jednak takie zaproszenie nadejdzie jako dla gościa i będę miał wolny termin w kalendarzu,

chętnie wezmę udział. Inicjatywy organizowane przez stowarzyszenia, niezależnie od ich skali, mają duże znaczenie, bo nie wszystko może i powinno zależeć od ministerstwa. Często to mniejsze grupy ludzi wprowadzają największe zmiany.

Porozmawiajmy o innowacjach i sztucznej inteligencji, kładzie Pan na nie duży akcent. Rozumiem, że ma Pan na myśli duże modele językowe, LLM?

Nie tylko. Sztuczna inteligencja to już nie nowość, ale wciąż nie jest powszechnie wykorzystywana w pracy. W medycynie jej zastosowanie jest znacznie bardziej skomplikowane niż w życiu codziennym – to nie tylko zadawanie pytań dla jakiegoś chat-bota czy generowanie obrazków. To też pomoc w stawianiu diagnozy. Pojawiają się trudne kwestie etyczne i filozoficzne. »



Naumovas jako kierownik biobanku udzielał się w środowisku naukowym – m.in. w ubiegłorocznym Jubileuszowym Kongresie Polonii Medycznej w Krakowie **Fot. Apolinary Klonowski**

Obecne władze, w tym Ministerstwo Gospodarki i Innowacji, nadały sztucznej inteligencji status priorytetu. W Ministerstwie Zdrowia również traktujemy ten temat jako podpriorytet i przewidujemy ścisłą współpracę w tym zakresie. Pojawia się jednak wiele dylematów bioetycznych. Co się stanie, jeśli system AI popełni błąd w diagnozie? Kto poniesie odpowiedzialność – producent, sprzedawca, szpital, lekarz, ministerstwo, a może całe państwo? To pytania, na które musimy znaleźć odpowiedzi, przygotować procedury.

Regulacje?

Już dziś mamy EU AI Act, ale nie możemy powtórzyć sytuacji z RODO, przez który to dokument biurokracja spowolniła innowacje. Oczywiście bezpieczeństwo pacjentów i ochrona danych są kluczowe, ale trzeba zachować równowagę.

Obecnie pracujemy nad strategią wdrażania AI w systemie zdrowia. W niektórych krajach, jak Izrael, AI jest już szeroko stosowana w szpitalach. Na Litwie także pojawiają się pierwsze rozwiązania, np. w radiologii. Musimy przeanalizować, jakie technologie są już wykorzystywane, i stworzyć mapę wdrożeń, by dobre praktyki mogły być rozpowszechniane w całym kraju.

Czy realne korzyści są tak duże, jak mogą okazać się wydatki?

Są korzyści. Przykładowo innym zastosowaniem AI mogłoby być usprawnienie procesu rejestracji pacjentów – zamiast rozmawiać z recepcjonistą, pacjent mógłby wypełnić wstępny wywiad przez system AI, a lekarz od razu otrzymywałby kluczowe informacje. To oszczędność czasu i większa efektywność, więcej obsłużonych pacjentów.

Gdy Pan Minister mówi o przygotowywaniu historii chorób, to już jest praca z językiem, jak rozumiem, państwowym – z językiem litewskim. Pacjent raczej nie będzie mówił po angielsku, a nie ma modelu wytrenowanego na języku litewskim. W ostatnim czasie Polska wypuściła własny model językowy, PLLuM. W dokumentacji modelu napisano, że rozwija on także swoje zdolności w zakresie języków bałtyckich. Czy Litwa w jakiś sposób kontaktowała się już z Polską, by poruszyć ten temat i ewentualnie skorzystać z tego modelu?

Nie, jeszcze się nie kontaktowaliśmy, ale chyba po tym wywiadzie warto będzie się skontaktować i dowiedzieć się więcej. Jak udało się to zaimplementować w codzienność i czy faktycznie jest już wykorzystywane.

Zdajemy sobie sprawę z problemu – język litewski jest trudny i mało używany na świecie. To oznacza, że nie można się spodziewać, iż któryś z innowatorów

stworzy sztuczną inteligencję dedykowaną wyłącznie dla Litwy. Może później, w połączeniu z innymi językami. Dlatego trudniej jest analizować dane wprowadzane przez litewskich lekarzy czy przez lekarzy z innych krajów, którzy nie posługują się językiem angielskim.

Na pewno jednak łatwiej byłoby porozumieć się w tej sprawie z Polską ze względu na Pana Ministra narodowość. Pana nazywano już kolejnym Polakiem w rządzie.

Nie bardzo rozumiem rozróżnianie ludzi według narodowości. Myślę, że to nie jest aż tak istotne. Urodziłem się na Litwie, pracowałem i pracuję w litewskich instytucjach. Znam wiele języków. Dla mnie tautybė [pol. narodowość] i pilietybė [obywatelstwo] to bliskożnaczne pojęcia.

To inaczej – jest Pan obywatelem litewskim, którego pierwszym i ojczystym językiem jest język polski, kultura polska nie jest Panu obca, ukończył Pan polską szkołę, Gimnazjum im. Jana Pawła II w Wilnie i udzielał

się w środowisku Polaków.
Prawda czy fałsz?

Prawda. W rodzinie rozmawiamy po polsku. W dzieciństwie pierwszy język, którego się nauczyłem, to język polski. Wszystko się zgadza. Czasem pytają o rosyjskie nazwisko, ale nazwisko każdy ma swoje [śmiech].

Każdy ma też swoje zdrowie i chętnie je szarga, dopóki je ma. Jak Pan Minister ocenia ogólną wiedzę społeczeństwa w Litwie na temat zdrowia, higieny zdrowotnej, psychicznej, informacyjnej?

Najpierw powiem o świecie – oceniam negatywnie. Widzimy regres oświaty. Powstają bańki informacyjne, media społecznościowe sprawiają, że ludzie o podobnym myśleniu zamykają się w swoich grupach i obcują wyłącznie ze sobą. To wielki problem. To jest chów wsobny.

Pandemia obnażyła wiele problemów. W tamtym okresie ujawniły się negatywne tendencje – ludzie zaczęli mniej ufać medycynie, szczepieniom. Jako naukowiec i osoba, która pracowała w szpitalach z lekarzami, wierzę w skuteczność szczepionek, wierzę w nowoczesną medycynę i leki. To nie są żarty i dywagacje chciwych firm – to balansowanie na granicy życia i śmierci. Uważam też, że ważna jest higiena osobista, psychiczna, informacyjna.

Bardzo chciałbym poświęcić więcej czasu na edukację. Nie chodzi o to, by mówić: „To dobre, a to złe”, ale aby ludzie rozumieli, jak coś działa, żeby mogli sami podejmować świadome decyzje, ale świadome decyzje na podstawie realnej wiedzy, nie na podstawie przypuszczeń czy zasłyszanych gdzieś półprawd. »

Brakuje nam naukowych i medycznych influencerów, którzy nie tylko reklamowały kosmetyki, ale rzeczywiście uczyli społeczeństwo.

Mówi Pan Minister o szkole czy o całym społeczeństwie? O jakiej konkretnej grupie?

Zawsze trzeba zacząć od szkoły, bo kolejne pokolenia muszą mieć lepszą oświatę i wiedzę o świecie niż ich poprzednicy. Musimy też mówić o edukacji całego społeczeństwa, np. przez reklamy w telewizji – takie, które przekazywałyby ciekawostki naukowo-medyczne.

Czy zasypywanie ciekawostkami naprawdę coś da?

Chociażby zapadającymi w pamięć przekazami. Możemy wpłynąć na to, aby konsumpcja leków nie była bezrefleksyjna. Ludzie wciąż zażywają je nieprawidłowo, zbyt dużo ich się marnuje, bo pacjenci nie przestrzegają zaleceń lekarzy.

Lekarz nie zawsze jest święty. Zobaczmy, jak duże są opakowania leków – często nie można kupić mniejszej dawki. Albo inny problem: idzie się do lekarza, ten mówi, że to wirus, a mimo to przepisuje antybiotyk.

Edukacja i wyrabianie nawyków powinno obejmować społeczeństwo. Lekarze, pielęgniarki i farmaceuci też są częścią społeczeństwa. To normalne, że niektóre przyzwyczajenia wyniesione z poprzednich epok mogą jeszcze mieć się dobrze. Trzeba jednak podkreślić, że na Litwie nie jest tak źle. Mamy silną edukację medyczną.

Mówił Pan Minister o brakach leków, a teraz że niektórych leków spożywamy za dużo, a jeszcze więcej marnujemy...

Niestety, są grupy leków nadużywanych. Musimy też walczyć z przekonaniem, że im droższy lek, tym lepszy. To u nas duży problem. Ludzie myślą: „O, ten lek jest drogi, więc na pewno jest skuteczniejszy”. To nie jest prawda.

Są leki, których nie da się tanio pozyskać. Na przykład te, które ostatnio – jak ogłosił Pan Wiceminister – będą refundowane. Chodzi o leki na raka szyjki macicy, raka prostaty. Czemu te 11 grup leków nie było refundowanych wcześniej?

Nowe leki są drogie. Standardowe leczenie kosztuje tysiąc albo kilka tysięcy euro, tymczasem w przypadku nowoczesnych terapii onkologicznych ceny sięgają dziesiątek, a nawet setek tysięcy euro. Każdy chce najlepszej terapii – to jasne. Żeby jedna osoba mogła otrzymać leczenie warte 200 tys. euro, to minimum 10

Oczekujemy standardów skandynawskich, ale wysokości składek na ubezpieczenie zdrowotne jak na Bałkanach. Lubimy porównywać Litwę do Niemiec czy Wielkiej Brytanii, ale każde państwo jest inne. W niektórych aspektach radzimy sobie lepiej niż kraje zachodnie – np. jeśli chodzi o kolejki do lekarzy.

osób musi pracować, płacić składki i nie chorować w ogóle. Musimy rozumieć, jak działają podatki i jak finansujemy ochronę zdrowia. Niektóre rozwiązania są ściśle powiązane z rozwojem gospodarczym – na co już możemy pozwolić, a na co musimy poczekać.

Oczekujemy standardów skandynawskich, ale wysokości składek jak na Bałkanach. Lubimy porównywać Litwę do Niemiec czy Wielkiej Brytanii, ale każde państwo jest inne. W niektórych aspektach radzimy sobie lepiej niż kraje zachodnie – np. jeśli chodzi o kolejki do lekarzy. Zawsze chcemy więcej, co jest dobre, bo dzięki temu ministerstwo ma pracę – musi działać jak najlepiej w ramach dostępnych środków.

Mówi Pan Minister o kosztach leczenia i badań. Czy wymieni Pan Minister przynajmniej trzy choroby, które już nam nie zagrażają?

Przede wszystkim choroby wirusowe. Weźmy choćby gripę. Kiedyś ludzie umierali masowo na zapalenie płuc. Dziś gorączka nie jest niczym strasznym, a dawniej bez szczepionek i antybiotyków w razie komplikacji okazywała się śmiertelna. Gruźlica, dziś uleczalna. Ospa czarna – ona już praktycznie nie istnieje.

Na zakończenie – jak Pan Minister ocenia politykę krajową?

Oceniam dobrze. Na Litwie mamy stabilną politykę – niezależnie od tego, kto rządzi. Nie mamy skrajnych partii u władzy. Każda partia w jakiś sposób działa na rzecz Litwy i obywateli, choć mają różne na to spojrzenia. Spójrzmy na inne kraje – Stany Zjednoczone czy Rosję. W naszej polityce nie ma drastycznych zwrotów. Czy to konserwatyści, socjaldemokraci, liberałowie, czy demokraci – wszyscy pracują dla Litwy, różnią się tylko rozwiązaniem.

A Tomaszewski?

Nie chciałbym dużo mówić o tej osobie, pojawia się zbyt wiele skojarzeń z Rosją i nostalgią za ZSRS. Widzimy to chociażby po głosowaniach w Parlamencie Europejskim.

Dziękuję za rozmowę.

Skorzystam z okazji – ponieważ zbliża się 8 marca [rozmowa odbyła się krótko przed tym dniem – przyp. red.], pragnę złożyć naszym Paniom najserdeczniejsze życzenia: niech będzie zdrowie, niech będzie miłość, niech będzie kreatywność i innowacyjność. Wszystkiego najlepszego! ■



Za bardzo skupiamy się na tym, co rzeczywiście jest i pozostanie „prochem”. Wielki Post przywraca nam właściwą optykę patrzenia na życie **Fot. Marian Paluszkiwicz**

I znowu Wielki Post... I dobrze!

Tomasz Snarski

I znowu nadszedł Wielki Post... Możemy odczuwać pewne znużenie, że okresy roku liturgicznego zaczynają się i kończą, pozostając powtarzalne. Lepiej jednak zastanowić się, jaki pożytek jest z tej ciągłości i powtarzalności.

Każdy Wielki Post, chociaż wyraża to samo, jest przecież inny. Każdy kolejny Wielki Post może być szansą i wyzwaniem. Każdy kolejny Wielki Post może być... tym ostatnim. Każdy kolejny Wielki Post nadchodzi przecież w innych okolicznościach osobistych wędrówek. „Repetitio est mater studiorum” – głosi łacińska maksyma.

Ale czy powtarzanie jest matką tylko wiedzy? A może powtarzanie jest także drogą poznawania Pana Boga? Może powtarzanie jest esencją naszego istnienia, skoro całe nasze życie jest procesem, drogą, przemianą?

Warto zauważyć, że w powtarzaniu nie chodzi o mechaniczne odtwarzanie tego samego, lecz o przyswajanie, o zgłębianie, o zapamiętanie. Powtarzam, by poznać. Powtarzam, by zrozumieć. Po-

wtarzam, by pamiętać. Powtarzam, by nie zapomnieć. Powtarzam, by zgłębić. W ten sposób odkrywamy, że i w tym Wielkim Poście (choć to pewnie któryś z kolei taki okres w naszym życiu) możemy powrócić do tego, co znane, a jednocześnie poznać to, czegośmy jeszcze nie odkryli, nie zrozumieli, nie doświadczyli.

Najważniejsza jest postawa serca

Bardzo lubię Wielki Post. To czas, w którym możemy skonfrontować siebie z prawdą o człowieku, o tym, że „z prochu powstał” i „w proch się obrócimy”. To przypomnienie o kruchości naszego ziemskiego trwania ponagla nas do otwarcia się na perspektywę wiary, na zwrócenie się ku Bogu, na ode-

rwanie się od tego, co „tu i teraz” na rzecz tego, co „w wieczności”. Ale jest też coś niesamowicie pięknego w tych słowach.

To, że „jesteśmy prochem”, bynajmniej nie oznacza, że jesteśmy nieważni, nieistotni, nieznaczący. Wręcz przeciwnie, chodzi o to, aby odkryć to, co w nas jest najważniejsze i najbardziej znaczące. Coś, co nigdy nie obróci się w proch, czyli miłość, której źródłem jest Bóg. My tymczasem tak często skupiamy się na tym, co rzeczywiście jest i pozostanie „prochem”. Wielki Post przywraca nam właściwą optykę patrzenia na życie. Każe nam spojrzeć na nie przez pryzmat wiary.

Pomyślmy, jak dobrze wykorzystać ten konkretny okres Wielkiego Postu. Co możemy zrobić, by zmierzyć się z perspektywą przemijania, ale też, by »

nadać jej odpowiednie znaczenie, pokonując ją miłością? Tradycyjnie przyjmuje się, że w Wielkim Poście trzeba sięgnąć po modlitwę, post i jałmużnę. Warto w szczególności uczestniczyć w nabożeństwach wielkopostnych. Jesteśmy zachęcani, by podejmować postanowienia wielkopostne. A to wszystko po to, by się przemieniać, by się nawracać, by odkryć w sobie potęgę miłości i życia, przewyższających rzeczy i sprawy przemijające.

W tym zadaniu najważniejsza jest postawa naszego serca. To ono ma się w Wielkim Poście przemieniać, to ono ma się otwierać na Boga. Nie chodzi przecież o to, byśmy w poście „pomagali na pokaz”, „pościli na pokaz” czy „modlili się na pokaz”. Tak przeżywany Wielki Post byłby wynaturzeniem sensu tych dni. Chodzi o to, byśmy stworzyli warunki i przestrzeń do tego, by w naszych sercach znalazło się więcej miejsca dla Pana Boga. Byśmy przygotowali się do przeżywania największych Tajemnic naszej wiary skupionych w Triduum Paschalnym. Byśmy byli przygotowani na przyjęcie prawdy o Zmartwychwstaniu.

Ojciec, który widzi w ukryciu

Warto przytoczyć fragmenty czytań, których słuchaliśmy w Środę Popielcową. W pierwszym czytaniu z Księgi proroka Joela usłyszeliśmy m.in. następujące wezwanie: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament». Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty!».



W Wielkim Poście stwórzmy warunki i przestrzeń do tego, by w naszych sercach znalazło się więcej miejsca dla Pana Boga **Fot. Marian Paluszkiewicz**

Pomyślmy, jak dobrze wykorzystać ten konkretny okres Wielkiego Postu. Co możemy zrobić, by zmierzyć się z perspektywą przemijania, ale też by nadać jej odpowiednie znaczenie, pokonując ją miłością?

Z kolei we fragmencie z Ewangelii według św. Mateusza Jezus przestrzega przed nawracaniem się dla poklasku innych. Ewangelista zanotował takie napomnienia Mistrza z Nazaretu: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej bowiem nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie. Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni to lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę. Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do

Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Kiedy pościecie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam, już odebrali swoją nagrodę. Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i obmyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie»”.

Postanowienia wielkopostne

Na początku Wielkiego Postu pierwszym zadaniem jest tak naprawdę poszukiwanie odpowiedzi, w jaki sposób można zrealizować biblijne wskazania w praktyce. Zadajmy sobie pytanie, jak pościmy? Czy skupiamy się li tylko na powstrzymywaniu się od pokarmów mięsnych zgodnie z regułami kościelnymi czy też próbujemy postu od rzeczy, które naprawdę są nam zbędne i niepotrzebne, a nawet szkodliwe?

A może warto postarać się także o post od internetu, telefonu komórkowego, social mediów? A może podjąć post od ciągłego mówienia zamiast słuchania innych? Post żywieniowy ma ogromne znaczenie, także dla naszej duchowej dyscypliny. Jednocześnie nie musimy się do niego ograniczać. Może z jedzenia mięsa jest nam łatwo zrezygnować? A jeśli wyłączylibyśmy na chociaż kilka, kilkanaście dni w Wielkim Poście media społecznościowe? Ile czasu byśmy zdobyli na rozmowę z bliskimi, na poobcowanie ze swoim wnętrzem, na prawdziwe duchowe wyciszenie?

Wielu z nas w tym okresie rezygnuje także z używek, zarazem postanawiając poświęcać więcej czasu modlitwie, czytaniu i rozważaniu Słowa Bożego. Wielu podejmuje dobre uczynki, czego ewidentnym przykładem jest jałmużna wielkopostna. Pomyślmy, jakie w tym roku postanowienia możemy podjąć. Co możemy zrobić inaczej, na czym się skupić. A może jałmużnę wielkopostną możemy poszerzyć o praktykowanie uczynków miłosierdzia?

Jeżeli zdobędziemy się na odwagę wyjścia poza hasła i rytuały, to odkryjemy, że bardzo dobrze, iż nadszedł kolejny Wielki Post. ■



Odpust św. Kazimierza, patrona Litwy, 4 marca to jedna z najważniejszych uroczystości religijnych w Wilnie. Wilniuchy na całym świecie czują łączność z obchodami w wileńskiej katedrze **Fot. Marian Paluszkiwicz**

Kaziuki w Gdańsku. Wileńska tradycja podtrzymywana

Jarosław Tomczyk

Od ponad 30 lat Oddział Pomorski Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej kultywuje w Gdańsku tradycję Kaziuków. Nie inaczej było i w tym roku. W kościele Trójcy Świętej została odprawiona uroczysta msza, po której członkowie towarzystwa zasiedli przy stole, by wspominać i snuć plany na przyszłość.

– A wie pan, że ja nigdy nie byłam w Wilnie na Kaziukach, tyle razy się przymierzałam i jakoś nigdy się nie złożyło – śmieje się Bożena Kisiel, wieloletnia prezeska oddziału towarzystwa, które w ubiegłym roku hucznie świętowało swoje 35-lecie.

– Tradycje Kaziukowe w Gdańsku kultywujemy jednak regularnie od ponad 30 lat. Przygotowywaliśmy w przeszłości niewielkie jarmarki, raz zorganizowaliśmy duży pochód z przebierańcami od kościoła Mariackiego na gdański Długi Targ, studenci piekli nam pierniki, było bardzo wesoło i radośnie. No i oczywiście każdego roku jest uro-

czysta msza w intencji członków i przyjaciół naszego towarzystwa.

W kaplicy św. Anny

Kościół Trójcy Świętej w Gdańsku to przepiękna, późnogotycka świątynia wzniesiona w początkach XV w., dla franciszkanów osadzonych na terenie Starego Przedmieścia, czyli południowej części historycznego Gdańska. Kościół jest częścią dawnego zespołu klasztoru Braci Mniejszych Konwentualnych. Mimo iż w wyniku zawieruchy wojennej zginął m.in. dawny barokowy ołtarz główny, kościół z trójnawową

halą zachował wiele cennych dzieł z XV–XVIII w. Do południowo-zachodniego narożnika świątyni przylega jednonawowa kaplica św. Anny, powstała na planie nieregularnego prostokąta po 1480 r. Jej wnętrze nakryte gęsto żebrowanym sklepieniem sieciowym zdobi barokowy wystrój z XVII–XVIII w., składający się m.in. z: ołtarza głównego, chóru muzycznego i ambony. To właśnie tu, w niedzielę 2 marca, modlili się na kaziukowej mszy gdańscy Wilniuchy.

– Nas było kilkadziesiąt osób, a kaplica była pełna, więc modliliśmy się nie tylko my – precyzuje Bożena Kisiel. – Dawniej msze zamawialiśmy w kościele »

Mariackim, do Świętej Trójcy przenieśliśmy się z racji tego, że nie ma nas już aż tak wielu, by była potrzebna olbrzymia świątynia, a po drugie dlatego, że w kaplicy św. Anny znajduje się kopia obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej, pięknie udekorowana i przystrojona, przywieziona, a właściwie przemycona przez repatriantów w pociągu z Wilna w 1946 r.

Kopia wizerunku Matki Bożej Ostrobramskiej, która znajduje się w Gdańsku, sporządzona została w 1927 r. na zlecenie emigranta ze Stanów Zjednoczonych. Obraz nigdy nie dotarł do USA. Na początku II wojny światowej został umieszczony w wileńskim klasztorze oo. Franciszkanów. Do Gdańska został przewieziony przedostatnim transportem, który wyruszył z Wileńszczyzny, dzięki o. Gerardowi Donce OFM i s. Agnieszce Lisównie CSFFM. Ikonę Maryi umieszczono w kaplicy św. Anny i od tego czasu stała się ona miejscem modlitwy mieszkających w Gdańsku Kresowiaków. W 2011 r. obraz został ukoronowany ufundowanymi przez nich złotymi koronami.

Dobra współpraca

– Współpraca z kościołem Świętej Trójcy układa nam się bardzo dobrze – kontynuuje Bożena Kisiel. – Poprzedni rektor kościoła i gwardian klasztoru, o. Tomasz Jank, oddelegowany do Rzymu, został nawet honorowym członkiem naszego towarzystwa. W ubiegłym roku jego miejsce zajął o. Mateusz Stachowski, który celebrował tegoroczne nabożeństwo, utrzymujący stały kontakt z kościołem św. Franciszka w Wilnie. Rozmawiamy z nim o rozszerzeniu

naszych obchodów w kościele św. Trójcy. Będziemy powoływać zespół ludzi, członków towarzystwa, który będzie się tą współpracą zajmował. Planujemy na Kaziuki większe uroczystości z jarmarkiem i innymi atrakcjami.

Ojciec Mateusz Stachowski to postać znana w Wilnie. Franciszkanin, twórca i wykonawca internetowej telewizji franciszkańskiej, FranciszkanieTV, a nadto poeta, spowiednik i kierownik duchowy, który w 2014 r. został egzorcystą posługującym w Wilnie. – Ja dopiero wchodzę w buty mojego poprzednika, ale rzeczywiście plany współpracy z towarzystwem rysują się ciekawe – mówi o. Stachowski. – Mam obietnicę o. Józefa Makarczyka z Miednik Królewskich, że przyjedzie z kilkoma osobami na uroczystości w przyszłym roku, liczę, że wygłosi konferencję. Na klasztornym dziedzińcu będziemy chcieli zrobić niewielki jarmark z potrawami wileńskimi. Może uda się zaprosić jakiś zespół wokalny wykonujący wileńskie pieśni, ale jak zawsze wiele zależeć będzie od finansów.

O przyszłych planach

Po mszy świętej uczestniczący w niej członkowie Oddziału Pomorskiego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej spotkali się przy świątecznym stole i skromnym poczęstunku, by podzielić się wspomnieniami i porozmawiać o działaniach planowanych w przyszłości.

– Chciałabym zrobić kiedyś Kaziuki w wersji sprzed kilkuset lat, w oparciu o ich opis zawarty w powieści „Silva Rerum” Kristiny Sabaliauskaite, ale to tylko

marzenie – mówi prezesa oddziału. – Chodzimy twardo po ziemi i w tym roku mam nadzieję, że uda się zrealizować pomysły, o których dyskutowaliśmy. Chciałabym, by do Gdańska trafiła wystawa fotografii współczesnego Wilna autorstwa Bartosza Frątczaka, która w zeszłym roku prezentowana była w Warszawie. Złożyliśmy już propozycję dyrekcji Gdańskiego Archipelagu Kultury, który dysponuje odpowiednią powierzchnią wystawienniczą, mamy nadzieję na pozytywną odpowiedź. Rozmawiamy też o zorganizowaniu w Gdańsku konferencji o polskiej mniejszości na Litwie, na wzór tej, która ubiegłej jesieni odbyła się w Warszawie dzięki Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Miałam przyjemność w niej uczestniczyć, oceniam jako znakomitą, burzącą wiele stereotypów, które pokutują nad Wisłą w temacie naszych rodaków na Wileńszczyźnie. Pokazującą sukcesy młodego pokolenia, ich spojrzenie na rzeczywistość. My tu prawie nic o tym nie wiemy. Pani dr Barbara Jundo-Kaliszewska, która stała za organizacją wydarzenia w stolicy, jest optymistycznie nastawiona do podobnego pomysłu nad Motławą, choćby w ograniczonym zakresie.

Rzeczą, nad którą intensywnie pracuje Bożena Kisiel, jest także ukończenie projektu stworzenia turystycznych tras spacerowych śladami gdańskich Wilniuków. Pilotaż spacerów miał miejsce na dwóch trasach podczas ubiegłorocznego festiwalu „Wilno w Gdańsku”. Prezesa towarzystwa ma nadzieję, że w tym roku wydane zostaną foldery prowadzące spacerowiczów, z informacjami o odwiedzanych miejscach.



Członkowie pomorskiego oddziału TMWiZW spotkali się, by wspominać i snuć plany na przyszłość Fot. Grażyna Burian, opr. A. K.

Autor pisze tylko połowę książki, druga połowa należy do czytelnika

Antoni Radczenko

Nie znam litewskiego pisarza, który mógłby zarobić na życie tylko dzięki pisaniu – mówi wprost Birutė Jonuškaitė. Na marginesie Wileńskich Targów Książki „Kurier Wileński” przygląda się stanowi czytelnictwa i rynku książki na Litwie.



Wileńskie Targi Książki odwiedzili m.in. prezydent Gitanas Nausėda z małżonką Fot. Robertas Dačkus, lrp.lt

Wileńskie Targi Książki stały się nieodłącznym elementem literackiego krajobrazu Litwy. W tym roku odbyła się ich jubileuszowa 25. edycja. Organizatorzy targów zorganizowali ponad 500 wydarzeń towarzyszących. Targi odwiedzili m.in.: prezydent Gitanas Nausėda z małżonką, laureatka Literackiej Nagrody Nobla Swiatłana Aleksijewicz, amerykańska publicystka i historyczka Anne Applebaum (prywatnie żona polskiego ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego) oraz wieloletni redaktor naczelny „Gazety Wyborczej” Adam Michnik.

Targi jako katalizator

Przewodnicząca Związku Pisarzy Litwy Birutė Jonuškaitė w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” wyraziła przekonanie, że targi przyczyniają do popularyzacji litewskiej literatury w społeczeństwie. Rozumie zarzuty niektórych odbiorców, dla których nadmiar wydarzeń jest synonimem chaosu, ponieważ trudno jest uczestniczyć we wszystkich zorganizowanych spotkaniach.

– Dla mnie jednak targi nadal mają swój urok, ponieważ można na nich nie tylko znaleźć ciekawe wydawnictwa, lecz także spotkać wielu przybywających z zagranicy tłumaczy oraz dawno niewidzianych kolegów. Można posłuchać na żywo rozmów z zagranicznymi pisarzami. Czy targi mają wpływ na czytelnictwo? Wątpię. Odwiedzający kupują kosze książek, ale czy je później czytają, nie wiadomo. Chciałabym wierzyć, że chociażby dzieci uda się zainteresować poprzez różne wynalazki oraz zabawy z książkami, co spowoduje, że chętniej sięgną po lekturę. Tak naprawdę nawyk czytania kształtują rodzice i nauczyciele. Organizowane raz do roku targi mogą być tylko dodatkowym katalizatorem – dzieli się spostrzeżeniami pisarka, która jest przedstawicielką litewskiej wspólnoty w Polsce.

Birutė Jonuškaitė ukończyła litewskie liceum w Puńsku, a później wstąpiła na dziennikarstwo na Uniwersytecie Wileńskim. Od 1985 r. na stałe mieszka na Litwie, choć dzieli aktywność między oba kraje. Zadebiutowała zbiorem opowiadań w 1989 r. Na czele związku pisarzy stoi od 2018 r. »

Forma bez treści?

Birutė Jonuškaitė twierdzi, że jest kilka płaszczyzn, na których państwo pomaga literatom. Pierwsza z nich to dofinansowane przez państwo literackie pisma, takie jak: „Metai”, „Literatūra ir menas”, „Nemunas”, „Šiaurės Atėnai”, na łamach których pisarze i pisarki mogą się wypowiadać. Druga – to Rada Kultury, która wspiera projekty i pisarzy oraz pomaga w wydawaniu książek. Trzecia płaszczyzna to Litewski Instytut Kultury, który propaguje twórczość litewskich pisarzy poza granicami kraju.

– Niemniej, jeśli popatrzymy, jaki procent budżetu naszego kraju przeznaczają na kulturę, to zobaczymy, w jak godnym pożałowaniu miejscu się znajdujemy. Władze Litwy od 35 lat, każdego roku, obiecują większe wydatki na kulturę. Niestety, nie doczekaliśmy się tego. Pisarze, podobnie jak wszyscy twórcy, pielęgnują litewską kulturę, która obejmuje różne dziedziny, jak: filozofia, religioznawstwo, sztuka, analizy polityczne czy gospodarcze. Spychanie kultury na margines bierze się z odmiennego poglądu na państwo i jego treść, co nie dziwi. Obecna forma państwowości – demokracja – jest jednak pusta, jak mówił nasz znany filozof Antanas Maceina, jeśli nie zostanie wypełniona treścią. Bardzo by nas ucieszyło, żeby to zrozumiały również osoby sprawujące władzę – przekonuje literatka.

Polacy na Litwie są największą mniejszością narodową. Polscy twórcy mają własną organizację literacką. Krajowe Stowarzyszenie Literatów Polskich na Litwie, założone w 2009 r. z inicjatywy Teresy Markiewicz, Reginy Pszczółowskiej i Aleksandra Sokołowskiego, od początku swojej działalności aktywnie wspiera polskich pisarzy na Litwie. Przez pierwszą dekadę organizacja koncentrowała się na konkursach poetyckich dla młodzieży, nawiązywaniu współpracy literackiej z Polską oraz wspieraniu debiutów literackich.

– W 2019 r. stowarzyszenie rozpoczęło własną działalność wydawniczą i przekładową, a także zainicjowało międzynarodowe projekty, m.in. Festiwal Poezji „Mosty Poetyckie”, obchody Światowego Dnia Poezji na Litwie oraz konkursy dla tłumaczy i młodych pisarzy – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Bartosz Połoński, przewodniczą-

Polscy twórcy mają własną organizację literacką. Krajowe Stowarzyszenie Literatów Polskich na Litwie aktywnie wspiera polskich pisarzy na Litwie.

cy stowarzyszenia oraz autor głośnej powieści „Robczik”. W ciągu ostatnich sześciu lat organizacja wydała osiem książek.

Entuzjazm zamiast pieniędzy

Problemy litewskich i polskich literatów na Litwie są bardzo podobne. Bartosz Połoński wymienia kilka podstawowych: brak aktywności ze strony części członków, zbyt słaba dynamika współpraca z twórcami litewskimi oraz mało intensywne kontakty z autorami w Polsce. Plusem jest szybka mobilizacja w razie nagłej potrzeby.

Stowarzyszenie ubiega się o dofinansowanie równoległe w Polsce i na Litwie. – Dofinansowanie, jakie otrzymujemy, jest jednak niewielkie i często nasze wnioski pozostają bez odpowiedzi lub są odrzucane bez jasnego uzasadnienia. Ponadto sami nie zawsze wystarczająco aktywnie poszukujemy nowych źródeł finansowania, co stanowi wyzwanie dla dalszego rozwoju naszej działalności – wyznaje przewodniczący stowarzyszenia.

Na Litwie jest prawie niemożliwe, aby żyć tylko z pracy pisarskiej. – Nie znam litewskiego pisarza, który mógłby zarobić na życie tylko poprzez pisanie. Są literaci, którzy sprzedają książki jak świeże bułeczki, ale jednocześnie wykonują prace: kierowcy, dystrybutor, menedżer i marketingowiec. Natomiast jeśli jesteś tylko pisarzem i zajmujesz się tylko pisanem, to na pewno nie uzbierasz wystarczająco kapitału do prowadzenia życia na przyzwoitym poziomie. Litwa, niestety, jest zbyt małym krajem, z małą liczbą czytelników, z małymi nakładami – ubolewa Birutė Jonuškaitė.

Dotyczy to również polskich literatów na Litwie. – Wśród polskich literatów na Litwie przeważają twórcy amatorscy, jednak nie brakuje osób, które profesjonalnie zajmują się literaturą – organizują wydarzenia literackie, pi-

szą publicystykę, animują kulturę oraz tworzą poezję i prozę. Ze względu na niewielką liczebność polskiej społeczności na Litwie nasze stowarzyszenie stara się zachować równowagę między działalnością amatorską a profesjonalną, wspierając zarówno debiutantów, jak i doświadczonych twórców – wyjaśnia Bartosz Połoński.

Siła w młodości

Pisarze na Litwie zazwyczaj pracują w redakcjach, bibliotekach, szkołach i wydawnictwach. Pracą literacką zazwyczaj zajmują się po godzinach pracy oraz w dniach wolnych.

– Dla nikogo nie jest ważne, że to właśnie oni w ramach nieprzespanych nocy wysyłają informację o Litwie w świat. To jest bardzo widoczne na uroczystościach państwowych. Osoby, które uczyli się pracować na kierowniczych stanowiskach instytucji państwowych – przez cały czas otrzymywały dobre wynagrodzenie, co ma przełożenie na dobrą emeryturę – zazwyczaj są odznaczane honorowymi i bardziej prestiżowymi nagrodami niż twórcy, którzy przez całe życie otrzymywali skromny zarobek w sektorze kultury, a w czasie wolnym pisali, malowali, rzeźbili, tworzyli muzykę i tym samym popularyzowali imię Litwy poza granicami – konkluduje przewodnicząca Związku Pisarzy Litwy.

Bartosz Połoński zaznacza, że organizacja czeka na wszystkich, którzy działają lub chcą działać na polu literackim. Nie muszą to być tylko pisarze lub poeci, lecz także tłumacze oraz badacze literatury.

– Nie stawiamy warunków wstępnym, nie wymagamy składek członkowskich. Im więcej osób będzie zaangażowanych, tym skuteczniej będziemy promować polską literaturę na Litwie, wspierać jej rozwój i wzmacniać pozycję polskiej kultury – zachęca pisarz.

Stowarzyszenie jest szczególnie nastawione na współpracę z młodymi twórcami. – Ich obecność daje stowarzyszeniu nową energię, świeże spojrzenie i innowacyjne podejście do literatury. To właśnie oni mogą sprawić, że nasza działalność będzie odpowiadająca na potrzeby współczesnych odbiorców i zachowa swoją dynamikę w przyszłości – nie ma wątpliwości Bartosz Połoński. ■



8 marca – Dzień Kobiet

Składam najserdeczniejsze życzenia wszystkim kobietom na świecie – tym starszym i tym młodszy, tym już dużym i tym małym!

*Marzec pięknie się wystroił,
W kole między dziećmi stoi
I gromadkę uśmiechniętą
Pyta: jakie dzisiaj święto?
Zapamiętaj sobie – dzisiaj jest*



DZIEŃ KOBIET!

*Marzec wyjął grosik srebrny,
Teraz będzie mu potrzebny.
Do kwiaciarni marzec pobiegł,
Kupić bukiet na święto kobiet.*

Kilka ciekawostek o Dniu Kobiet, jak i o samych kobietach

- Święto to ustanowiono dla upamiętnienia manifestacji z 1908 r. w Nowym Jorku, w której wzięło udział 15 tys. kobiet, które domagały się praw wyborczych i polepszenia warunków pracy.
- Badania dowodzą, że przeciętna kobieta spędza przed szafą 14–16 minut dziennie.
- Kobiety mówią ok. 12 tys. słów dziennie. Porównajmy to z mężczyznami, którzy wypowiadają ledwo 7 tys.
- Dziewczyny nie tylko szybciej dojrzewają, lecz także szybciej się uczą.
- Kobieta może w ciągu jednego dnia uśmiechnąć się nawet 62 razy.
- Płeć piękna mruga dwukrotnie szybciej niż druga płeć.
- Ponad 60 proc. kobiet nie przejdzie obojętnie koło witryny z napisem „wyprzedaż”.



Tańczący dom

W Pradze, nad samym brzegiem Wełtawy, stoi „**Tančící dům**”, niezwykle budynek wzniesiony całkiem niedawno, bo w **1994 r.** Prażanie nazywają go „**Ginger i Fred**” (zapytajcie rodziców lub dziadków, kim byli Ginger i Fred, a na pewno opowiedzą wam wspaniałą historię wielkiej miłości i tańca). Budynek rzeczywiście wygląda jak tańcząca para! Zapytajcie rodziców, może w wakacje wybieriecie się do Pragi, żeby obejrzeć go na żywo!

Kilka pomysłów na prezent dla ulubionej koleżanki

• **Dobra gra** to sprawdzony pomysł na prezent. Z okazji Dnia Kobiet wybierzcie planszówkę albo grę karcianą z ulubionej serii albo inspirowaną ulubioną książką lub filmem waszej koleżanki. Taki prezent od razu będziecie mogli wspólnie przetestować, spędzając przyjemne wspólne popołudnie 8 marca.

• **8 marca** prezenty mogą wręczać także kobiety kobietom. Dla najlepszej przyjaciółki wybierzcie kolorową ramkę na zdjęcia, najlepiej z waszą wspólną szaloną fotografią. Kubek albo inny gadżet z napisem, który nie pozostawi wą-

pliwości, że jesteście najlepszymi przyjaciółkami, też będzie strzałem w dziesiątkę!



• **Dla młodych dekoratorek**, które cenią sobie gustowne wnętrza i lubią otaczać się pięknymi przedmiotami, wybierzcie na prezent ozdobną figurkę albo praktyczny zestaw do ulubionej herbatki. Piękne drobniaczki do domu ucieszą kobietę w każdym wieku. Dopasujcie podarunek do stylu, w jakim urządzony jest pokój koleżanki albo do jej zainteresowań.

Możecie też wybrać coś ponadczasowego, w sam raz na Dzień Kobiet, np. podświetlaną dekorację LED z różą.

Wiosenny labirynt



Marcowe przysłowia-przepowiednie

Gdy w marcu deszcz pada,
wtedy rolnik biada,
gdy słońce jaśnieje,
to rolnik się śmieje.

W marcu – gdy grzmot na lody spada,
w lecie grad zapowiada.

Nie ma w marcu wody,
nie ma w kwietniu trawy.

Przedwiośnie

To okres na styku zimy i wiosny. Ziemia rozmarza i częściej panują dodatnie temperatury powietrza. Przedwiośnie zaczyna się zazwyczaj w lutym lub marcu i trwa do początku kwietnia. To jedna z dwóch uzupełniających pór roku w przyrodzie. Charakteryzuje się dużymi zmianami w naturze i intensywną zmiennością pogody.

Zmienna pogoda na przełomie pór roku stała się źródłem wielu znanych mądrości. Dwa najbardziej popularne porzekadła polskie to: „W marcu jak w garncu” i „Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata”. Kolejne lubiane przysłowie brzmi: „I wiosna by tak nie smakowała, gdyby przedtem zimy nie było”.



Teatr „Wędrownka” tuż przed jubileuszem gościł przedszkolaków, którym zaprezentował spektakl „Mały Książę”
Fot. Anos Jusevič, Facebook

Teatr jako przestrzeń wychowania i rozwoju. 25 lat Teatru „Wędrownka”

Anna Pawłowicz-Janczys

Teatr „Wędrownka” z Gimnazjum im. św. Rafała Kalinowskiego w Niemieżu (rejon wileński) obchodził 1 marca swoje 25-lecie. Założony w 1999 r. od początku swojego istnienia prowadzony jest przez polonistkę Bożenę Bieleninik, która pełni funkcje reżyserki, scenarzystki oraz kierowniczkę zespołu. Przez lata działalności teatr przygotował ponad 30 spektakli, zdobywał liczne nagrody na różnych konkursach i festiwalach, a w jego skład wchodził uczniowie gimnazjum, nauczyciele oraz rodzice.

Jubileuszowa uroczystość zgromadziła licznych gości, w tym byłych i obecnych aktorów, ich rodziców, przyjaciół oraz miłośników teatru. W programie znalazły się: pokaz spektaklu „Mały Książę” w formie czarnego teatru, wspomnienia związane z dorobkiem zespołu oraz poczęstunek.

Działalność w teatrze uczy młodzię cierpliwości i wytrwałości. Przygotowanie spektaklu wymaga tygodni, a nawet miesięcy pracy – od prób przez naukę ról po dopracowanie najmniejszych detali. To proces, który kształtuje charakter, uczy radzenia sobie z niepowodzeniami i pokazuje, że sukces to wynik ciężkiej pracy i zaangażowania całego zespołu.

Nie można też zapomnieć o tym, że teatr rozwija wyobraźnię i kreatywność. Młodzi aktorzy uczą się interpretowania tekstów, wyrażania emocji i budowania postaci. Każda rola to nowe wyzwanie, które zmusza do refleksji nad sobą i światem. Wcielanie się w różne postacie pozwala lepiej zrozumieć innych ludzi, ich emocje, motywacje i problemy, co ma ogromne znaczenie w kształtowaniu wrażliwości społecznej i emocjonalnej.

Dla jednej z byłych aktorek to spotkanie było podróżą w czasie: „Wczorajszy wieczór był naprawdę wyjątkowy – przytulny, ciepły i pełen wspomnień. Jubileusz 25-lecia Teatru »Wędrownka« zgromadził tak wielu ludzi, których łączy wspólne uczucie –

miłość do teatru. (...) Jak dobrze było zobaczyć pełną salę ludzi – tych, którzy grali przede mną, w moich czasach i po naszej generacji”.

Teatr przez 25 lat swojej działalności nie tylko kształtował młodych artystów, lecz także wychowywał świadomych, otwartych i empatycznych ludzi. To miejsce, które daje młodzieży przestrzeń do rozwoju, eksperymentowania i odkrywania siebie. Uczy nie tylko, jak stać na scenie, ale przede wszystkim, jak odnaleźć swoją drogę w życiu.

Wartości przekazywane przez teatr

Podczas uroczystości nie zabrakło słów wdzięczności dla Bożeny »

Bieleninik, która przez wszystkie te lata była sercem i duszą zespołu. Nie tylko reżyserowała spektakle, lecz także wspierała swoich podopiecznych, dbając o każdy szczegół przedstawień – od scenariuszy przez scenografię po kostiumy i rekwizyty. W przygotowania spektakli zaangażowanych było wiele osób, które szyły kostiumy, przygotowywały rekwizyty, tworzyły dekoracje i dbały o to, by wszystko było dopracowane w najmniejszych szczegółach.

Sama jubilatka z wielką skromnością przyjęła gratulacje, mówiąc: „Za dużo. Za dużo uwagi, przecież to nie tylko moja zasługa”. Wiele aktorów podkreślało jednak, że to właśnie pani Bożena jest siłą napędową teatru. „Będąc częścią Wędrownki, nauczyliśmy się nie tylko gry aktorskiej, ale także współpracy, odpowiedzialności i otwartości na drugiego człowieka. To wszystko zawdzięczamy naszej reżyserce”.

Jednym z najbardziej wzruszających aspektów jubileuszu była obecność aktorów różnych pokoleń – od najstarszych wychowanków, którzy rozpoczynali działalność teatru, po obecnych uczniów gimnazjum. Przez lata w spektaklach brali udział nie tylko uczniowie, ale także nauczyciele i rodzice, co czyni Wędrownkę unikatowym zjawiskiem na teatralnej mapie Litwy. Teatr niejednokrotnie zdobywał nagrody na konkursach i festiwalach teatralnych, zarówno na Litwie, jak i w Polsce.

Jeden z rodziców podkreślił: „To, co pani Bożena stworzyła, to nie tylko teatr, ale prawdziwa rodzina. Mój syn nie tylko pokochał wasze spektakle, ale także odnalazł w teatrze swoją żonę”.

Działalność w teatrze nie tylko nauka rzemiosła aktorskiego. To również rozwój kompetencji społecznych, które mają kluczowe znaczenie w życiu każdego człowieka. Uczniowie uczą się pracy zespołowej, odpowiedzialności i odwagi w wyrażaniu siebie. Pokonują tremę, nabierają pewności siebie i uczą się empatii poprzez wcielanie się w różne role.

Wielu uczestników teatru wspomina również niezapomniane podróże i doświadczenia, jakie zdobywali podczas festiwalu i konkursów. Jeden z aktorów wspominał wyjazd do Suwałk, gdzie wystawiano spektakl

„Brat naszego Boga”: „Osoby, które nas gościły i obserwowały nasze próby, być może do dziś zastanawiają się, jak po tak chaotycznych przygotowaniach udało nam się zaprezentować tak wyjątkowo dopracowany spektakl”.

Tego rodzaju doświadczenia pomagają młodzieży rozwijać wytrwałość i zdolność do pracy w stresujących warunkach. Działalność w teatrze staje się więc nie tylko okazją do rozwijania talentu artystycznego, lecz także szkołą życia.

Teatr daje uczniom także coś jeszcze – poczucie przynależności. Wiele młodych ludzi odnajduje w teatrze swoje miejsce, grupę wsparcia, przyjaciół na całe życie. To przestrzeń, w której każdy może się rozwijać w swoim tempie i odnaleźć własny głos. Dla wielu uczestników teatr stał się miejscem, które pozwoliło im uwierzyć w siebie i odkryć własne pasje.

Przyszłość teatru

Mimo że jubileusz był czasem podsumowań i wspomnień, nie zabrakło planów na przyszłość. Teatr „Wędrownka” wciąż rozwija się i inspirować nowe pokolenia młodych artystów. Bożena Bieleninik mimo upływu lat wciąż z pasją i energią prowadzi zespół, a kolejne pokolenia uczniów mają szansę odkrywać magię teatru. „Dziękuję wszystkim, którzy byli i są częścią Teatru »Wędrownka« . Trzy rzeczy są potrzebne, by istniał teatr: aktorzy,



Jubileusz był czasem podsumowań i wspomnień **Fot. Lucyna Siatkovskė, Facebook**

przestrzeń oraz widzowie, i to dla was warto było poświęcić te wszystkie lata” – podsumowała wzruszona jubilatka.

Jubileusz teatru stał się nie tylko świętem wspomnień, ale także inspiracją do dalszego rozwoju. Bo jak podkreślali wszyscy zgromadzeni, Wędrownka to nie tylko teatr – to miejsce, które kształtuje osobowość i łączy pokolenia.

Prywatnie dodam, że od 2007 r. miałam okazję z dużym zainteresowaniem obserwować pracę pani Bożeny, zaangażowanie uczniów oraz stopniowo stawać się częścią Teatru „Wędrownka” – najpierw jako opiekunka podczas wyjazdów, następnie wspierając administracyjnie działalność teatru, a w końcu także jako aktorka. 100 lat, Wędrownko!



Bożena Bieleninik (z prawej) wciąż z pasją i energią prowadzi zespół **Fot. Lucyna Siatkovskė, Facebook**

Miłość moja, zamrażarka

Elżbieta Monkiewicz (@elzbieta.mon na Instagramie)

Wraz z nadejściem wiosny, choćby kalendarzowej, przychodzi pora na remanent takiej skarbnicy jak zamrażarka. Jest ona potrzebna nie tylko do konserwowania żywności, lecz także pozwala doskonale wykorzystać wszystko, co ma termin przechowania krótki, a nie możemy tego od razu zjeść.



Zamrażarka to tajemnicze miejsce, które odpowiednio „urządzone” znacznie ułatwia życie domownikom **Fot. Adobe Stock**

Mrożenie lub konserwowanie produktów przy pomocy zimna przeszło długą drogę – od przechowywania żywności w jaskiniach lub zakopywania jej w śniegu przez dostarczanie lodu karawanami wielbłądów aż do wysokotechnologicznych mądrych urządzeń, którymi zarządzać możemy nawet na odległość przy pomocy internetu, a wyposażone są w przeróżniejsze funkcje ułatwiające nam życie.

Cóż to za cud!

Funkcjonuje kilka podstawowych zasad zamrażania.

Po zamrożeniu produktu do temperatury -18°C i niższej rozwój mikroorganizmów zostaje zatrzymany, a działanie enzymów, które stymulują reakcje chemiczne w produkcie, ulega znacznemu spowolnieniu. Błyskawiczne zamrażanie, wynalezione w Stanach Zjednoczonych w środku ubiegłego stulecia, polega na tak szybkim przekształceniu wody zawartej w produkcie spożywczym w kryształki lodu, że pozostają one na swoim miejscu, nie przemieszczając się ani nie uszkadzając komórek i tkanek produktu spożywczego.

Przede wszystkim jednak zamrażamy zimny produkt. A to znaczy, że przed zamrożeniem musimy ten produkt trzymać w zimnym miejscu, najpewniej to będzie lodówka. Przy czym wielkiej objętości produkt mrozi się o wiele powolniej, a zatem jeśli jest możliwość, to mroź zimny produkt w kawałeczkach. Dobrze mieć do tego dostosowane tacki, bo przy prawidłowym mrożeniu rozkładamy produkty, np. jagody, płasko na tacki – obojętnie w jednym rzędzie – i stawiamy do zamrażarki. Do mrożenia produktów w woreczkach strunowych

też przydadzą się tacki lub można wykorzystać do tego zwykłe deski do krojenia (im cieńsze, tym lepiej). Szczelnie zamknięte woreczki rozłóż płasko. To pozwoli zaoszczędzić miejsce. Jeśli zamrażarka ma funkcję błyskawicznego zamrażania – czyli może krótkotrwale utrzymać temperaturę -24°C – korzystaj z niej. Podstawowa zasada zamrażania: zamroź tyle produktów, ile będziesz potrzebować na raz, w jednym pojemniku – torbie, słoiku, pojemniku. Zamrożone produkty wkładamy do woreczków lub innych pojemni- ➤

ków, obowiązkowo piszmy etykiety z informacją, co to za produkt, kiedy był zamrożony. To jest bardzo ważne, ponieważ z czasem produkty w zamrażarce stają się zadziwiająco do siebie podobne. Oczywiście odróżnimy krewetkę od truskawki, ale czy na pewno rozpoznamy, czy to zamrożona karkówka, czy szynka? Do mrożenia najlepiej używać prostokątnych lub kwadratowych pojemników – można je kompaktowo układać w zamrażarce. Jeśli nie masz ich zbyt wiele, możesz wykorzystać kartony typu tetrapak po mleku lub soku – odetnij górę, osusz wnętrze i włóż do plastikowego woreczka, do którego wrzucić produkty przeznaczone do zamrożenia. Po zamrożeniu można wyjąć opakowanie tetrapak, nakleić etykietę z informacją o zawartości i umieścić je w zamrażarce. Wbrew pozorom, szklane naczynia w zamrażarce też mogą zaistnieć, jednak nie wypełniamy ich po brzegi, tylko na 2/3 pojemności.

Wiosna w zamrażalniku

Szybkimi krokami nadchodzi nowy sezon, obfitujący w dary przyrody, i gdzieś te dary trzeba przechować. Młodych listków czosnku niedźwiedziego nie przejemy od razu, warto nasykować dla nich miejsce w zamrażarce. Wiosna to czas odnowy i oczyszczenia. Bardzo prawdopodobne, że zamrażarka również potrzebuje czystości lub przynajmniej posegregowania przechowywanych w niej produktów. Myślę, że nie pomyliłabym się, gdybym powiedziała, że w każdej zamrażarce została jakaś ilość niewykorzystanych owoców lub

jagód. Trochę więcej lub mniej – jeden, dwa pojemniczki. I nie mam już ochoty ich jeść ani gotować niczego wymyślnego. Mój przepis na takie przypadki jest prosty – dżem. W konfiturze lub dżemie z mrożonych owoców lub jagód te ostatnie lepiej zachowują swój kształt, co ułatwia proces. Oto przykładowy przepis na ostatki zamrożonych jagód – dżem jagodowy z limonką. Składniki: 0,5 l mrożonych jagód, 1 limonka, 50 g cukru. Zamrożone jagody włóż do rondla, dodaj sok z limonki i cukier. Wszystko wymieszaj i podgrzewaj do wrzenia. Zetrzyj odrobinę skórki z cytryny. Gotuj dżem przez 3–4 minuty. Jednym z trendów nowoczesnej kuchni jest gotowanie z wykorzystaniem wszystkich części produktu. Główną ideą tego nurtu gastronomicznego jest ograniczenie ilości odpadów, przy jednoczesnym zachęcaniu do kreatywności. Znani szefowie kuchni światowej klasy wykorzystują w swoich potrawach dosłownie wszystko – nawet łupiny czosnku czy cebuli. Przedstawiam więc ten pomysł, a od was zależy, czy go zaakceptujecie, czy nie. Przygotowanie bulionu warzywnego: przed obraniem dokładnie umyć wszystkie warzywa, tak aby nie pozostały w nich żadne zanieczyszczenia. Cebulę, czosnek, marchewkę, skórki selera, pietruszkę i łodygi kopru można włożyć do woreczka i zamrozić. Taki worek można uzupełniać wielokrotnie, aż zbierze się tyle resztek, by można było z nich ugotować bulion. Gotujemy jak zwykły warzywny bulion i wykorzystujemy tam, gdzie jest potrzebny intensywny smak.

Niezbędny zapas

Zamrażarka to tajemnicze miejsce, które odpowiednio „urządzone” znacznie ułatwia życie domownikom. Aby tak było, w zamrażarce przygotuj „dżentelmeński” zestaw dla gospodyni:

- Bulion – najlepiej dobrze go odparować, aby zajął jak najmniej miejsca, a smak był bardziej wyrazisty.
- Smażone warzywa do zupy lub gulaszu. Warzywa można mrozić w różnych kombinacjach lub tylko w jednej.
- Surowe warzywa do zupy lub gulaszu. Można je zbierać losowo, np. gotujesz zupę i zostaje ci resztki marchewki – nikt jej nie chce zjeść, ale nie powinnoś jej wyrzucać. Siekamy tę końcówkę – kroimy, trzemy – i wkładamy do zamrażarki. Pojemnik możemy napęlić tylko pokrojoną marchewką albo od razu zrobić zestaw zupowy – dodać buraka, korzeń pietruszki, seler. Nie przechowujemy w zamrażarce surowych ziemniaków ani cebuli bez obróbki termicznej.
- Resztki mielonego mięsa z obiadu, klopsiki, gołąbki, ragoût boloński do makaronu.
- Zielenina i olej ziołowy. Mroź zioła rozdrobnione, listki w całości nie będą dobrze wyglądać. Jeśli zbierasz dziko rosnące trawy, też można je zamrozić: pojemniczek do robienia kostek lodu napęlić rozdrobnionymi ziołami, dopełnić oliwą lub wypełnić pojemnik do lodu już zrobionym pesto. Taka kostka pesto dodana do gotującej się zupy wzniesie jej smak na całkiem inny poziom.
- Pomidory i koncentrat pomidorowy. Pomidory po zamrożeniu można wykorzystać tylko wtedy, gdy ich kształt nie ma znaczenia – do gulaszów,

zup. Mrożone pomidory nie nadają się do sałatek. Koncentrat pomidorowy można zamrozić w foremkach do lodu lub po prostu ułożone go małymi porcjami – np. łyżeczką na talerzu wyłożonym folią spożywczą – zamrozić, a potem zawiąć i włożyć do woreczka.

- Ciasto surowe (francuskie, drożdżowe).
- Upieczone naleśniki (wystarczy wyłożyć je papierem, aby zapobiec przywieraniu).
- Wypieki i desery – muffiny, ciasteczka, możesz nawet zamrozić całe ciasto lub biszkopt na tort.

Częstym pytaniem jest, co zrobić z pozostałymi białkami czy żółtkami jaj. Odpowiedź jest prosta – mrozić. Można w jednorazowych szklaneczkach, ale napisz na nich, ile jest w niej białek lub żółtek. Białka przechowujemy w zamrażarce do pół roku, żółtka – do trzech miesięcy.

I co potem?

Rozmrażanie produktów mrożonych – podstawową zasadą jest rozmrażanie tylko takiej ilości produktu, jaką zamierzasz jednorazowo spożyć. Produktu, który został już rozmrożony, nie można ponownie zamrozić, ponieważ rozmrażanie przyspiesza rozwój bakterii i innych mikroorganizmów w produkcie. Najlepiej rozmrażać żywność w oryginalnym opakowaniu w lodówce, co zminimalizuje utratę składników odżywczych. W razie potrzeby rozmrażaj ją szybciej – w temperaturze pokojowej lub w kuchenke mikrofalowej, ale bądź przygotowany, że pozostanie w nim mniej składników odżywczych. Czy jesteś gotowy na remanent zamrażarki? Zacznij to robić, bo idzie wiosna! ■

Branża restauracyjna przeżywa trudne chwile

Honorata Adamowicz

W ostatnim czasie na Litwie zbankrutowało wiele lokali gastronomicznych. Właściciele restauracji, kawiarni i pizzerii są zmuszeni do zwalniania pracowników, podnoszenia cen lub zamykania placówek nie tylko z powodu wzrostu podatku od towarów i usług czy wojny Rosji z Ukrainą, lecz także ze względu na brak klientów.



Choć zmniejsza się liczba lokali gastronomicznych na Litwie, wolnych miejsc pracy w branży nie brakuje **Fot. Adobe Stock**

– Prawie codziennie któraś restauracja na Litwie jest zamykana. Powodów jest kilka: przede wszystkim brak stabilności w podatkach, w tym VAT, zbyt szybko rosnąca płaca minimalna, koszty wzrastające szybciej niż zyski i gwałtowny spadek konsumpcji. W tych niespokojnych czasach ludzie zaczęli oszczędzać. W pierwszej kolejności cierpią na tym lokale gastronomiczne. Wszystkie te czynniki doprowadziły do tego, że dochodowość firm spadła do kilku procent, a w rezultacie te placówki działają tylko po to, by być w biznesie, a przecież bez zysku nie da się pracować. Dzisiaj gastronomiczne lokale najczęściej pracują tylko po to, żeby płacić podatki państwu, zapłacić wynagrodzenie pracownikom i spłacać długi, które pochodzą jeszcze z czasów walki z COVID-19. Rzeczywistość jest bardzo smutna – powiedziała w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Evalda

Šiškauskienė, prezeska Litewskiego Stowarzyszenia Hotelowo-Restauracyjnego.

Coraz więcej fast foodu

Jak mówi nasza rozmówczyni, jeśli rząd nic nie zrobi, będzie tylko gorzej. Cała Europa stosuje obniżony VAT na hotele, a do restauracji 22 kraje zastosowały go jeszcze przed pandemią, zaś w czasie pandemii jeszcze bardziej obniżyły.

– Rejestrujemy poprawkę w marcu i mamy wielką nadzieję, że parlament weźmie to pod uwagę. Nie widzę logiki w niszczeniu sektora małych przedsiębiorstw, które teraz masowo odchodzą w cień lub bankrutują, a następnie bezrobotni trafiają do służb zatrudnienia i państwo musi im płacić z tej samej kieszeni. Wydaje mi się, że bardziej lo- »

Statystyka upadłości przedsiębiorstw gastronomicznych na Litwie

Rok	2023				2024			
Kwartał	I	II	III	IV	I	II	III	IV
Liczba przedsiębiorstw, które ogłosiły upadłość	40	30	11	14	17	14	16	19

gicznym rozwiązaniem byłoby umożliwienie małym firmom działalności tego, co robią w całej Europie – powiedziała prezeska Litewskiego Stowarzyszenia Hotelowo-Restauracyjnego.

W czasie pandemii COVID-19 Litwa, podobnie jak wiele innych krajów, obniżyła kwotę podatku VAT dla branży gastronomicznej z 21 proc. do 9 proc. Obniżona kwota obowiązywała do 1 stycznia 2024 r.

– Szkoda, ale obecnie obserwujemy zamykanie restauracji i kawiarni, w których pracownicy otrzymywali dobre wynagrodzenie, używano najlepszych i najzdrowszych produktów, a fast food zaczyna przejmować kontrolę. Obecnie rozwijają się kebabownie, a fast foody w supermarketach stają się coraz bardziej popularne. Sprzedaż „szybkiego jedzenia”, które można zjeść na miejscu lub na wynos, rośnie o 20 proc., podczas gdy konsumpcja w restauracjach, gdzie serwowana jest zdrowa żywność, spada o 9 proc. każdego miesiąca. Produkty podróżowały o 62 proc. i kupują je restauracje, więc nie ma się co dziwić, że ich cena w restauracji też wzrośnie. Fast foody zyskują na popularności, bo są tanie. Nie potrzeba kelnerów, same produkty są tańsze. A więc nie tylko ginie biznes, coraz więcej osób odżywia się niezdrowo – zaznacza Evalda Šiškauskienė.

Rosną koszty działalności

Jak poinformowano „Kurier Wileński” w Służbie Zatrudnienia, w sektorze usług noclegowych i gastronomicznych panuje w tym roku mniejszy optymizm niż rok temu. Co siódma firma świadcząca usługi noclegowe i gastronomiczne planuje zmniejszenie wolumenu świadczonych usług (w porównaniu do co jedenastej w roku ubiegłym), a co dziewiąta (w porównaniu do co czternastej w roku ubiegłym) zamierza zatrudnić mniej pracowników niż w roku ubiegłym.

Zmieniły się też wyzwania wskazane przez pracodawców. W 2024 r. zmniejszyła się liczba firm z sektora wskazujących jako wyzwanie wysokie koszty energii lub inflację, a wzrosła liczba firm borykających się z trudnościami wynikającymi ze wzrostu płac i spadku sprzedaży.

– Jeden na dwóch pracodawców wskazał wzrost płac i cen produktów jako najważniejsze wyzwania w ubiegłym roku. Co trzeci zgłosił trudności związane z kosztami energii i wzrostem płacy minimalnej, a co czwarty ze spadkiem sprzedaży – poinformowała Giedrė Sinkevičė, zastępca dyrektora Służby Zatrudnienia. – Wiele firm w ankiecie wymieniła rosnący podatek VAT jako problem.

Bardziej pesymistyczny nastrój w sektorze znajduje odzwierciedlenie w zmianach popytu na pracowników. Firmy zajmujące się zakwaterowaniem i usługami gastronomicznymi ogłosiły 11,5 tys. wakatów w 2024 r., czyli o jedną dziesiątą mniej niż w 2023 r.

Liczba ofert pracy na czas określony pozostała bez zmian. W ubiegłym roku poszukiwanie pracowników było intensywne w okresie poprzedzającym sezon letni, z większą liczbą ofert pracy w Połudzie niż w 2023 r. Poszukiwano jednak mniej ofert pracy długo-

Firmy zajmujące się zakwaterowaniem i gastronomią walczą z niedoborem pracowników, nie tylko wydłużając czas rekrutacji i obniżając wymagania wobec kandydatów, lecz także zatrudniając obcokrajowców.

terminowej niż rok lub dwa lata temu, a popyt na pracowników w największych miastach kraju – Wilnie i Kownie – spadł.

Wolne miejsca pracy na stałym poziomie

Pomimo bardziej pasywnego poszukiwania pracowników napięcia związane z niedoborem personelu w sektorze utrzymują się. W ubiegłym roku jedna na dwie firmy zajmujące się zakwaterowaniem i cateringiem zgłosiła trudności w znalezieniu i przyciągnięciu odpowiednich pracowników. Taka sama liczba pracodawców spodziewa się ponownie zmierzyć z tym wyzwaniem w tym roku.

– Niedobór wykwalifikowanych pracowników jest palącą kwestią. Tylko w przypadku kucharzy na 2024 r. ogłoszono 5,2 tys. wakatów, czyli półtora razy więcej niż liczba osób, które zaczęły szukać takiej pracy – powiedziała Sinkevičė.

Według Służby Zatrudnienia w ubiegłym roku poszukiwano: 2,6 tys. kelnerów, 1,7 tys. barmanów, 700 osób do przygotowywania fast foodów i 3,7 tys. pomocy kuchennych. Liczba ofert pracy dla tych ostatnich była najwyższa od pięciu lat. Firmy zajmujące się zakwaterowaniem i gastronomią walczą z niedoborem pracowników, nie tylko wydłużając czas rekrutacji i obniżając wymagania wobec kandydatów, lecz także zatrudniając obcokrajowców. Na początku tego roku w takich firmach zatrudnionych było 5800 obywateli państw trzecich. Większość z nich (2400) była zatrudniona jako kucharze.

Półowa obywateli państw trzecich pracujących w sektorze zakwaterowania i gastronomii to Ukraińcy (3,2 tys.). W pierwszej piątce obcokrajowców pracujących w tym sektorze znajdują się też: Białorusini (500), Hindusi (400), Gruzini i Kirgizi (po 200).

Syryjska arena. Izrael kontra Turcja

Antoni Rybczyński

Relacje Izraela z Turcją od lat są bardzo złe. Zaczęło się od tego, że prezydent Erdoğan, ze swoimi ambicjami bliskowschodnimi, starł się z premierem Netanjahu w sprawie palestyńskiej. Teraz ten konflikt eskaluje, ponieważ po upadku reżimu al-Asada oba regionalne mocarstwa zetknęły się na łądzie – w Syrii.



Choć w trwającej od 2011 r. wojnie w Syrii 8 grudnia ub.r. nastąpił zwrot związany z upadkiem reżimu Baszszara al-Asada, nie zakończyło to niepokojów w tym państwie **Fot. EPA-ELTA**

Silny nowy islamistyczny reżim w Damaszku (Hajat Tahrir asz-Szam, HTS) związany z Ankarą i obecność tureckich baz wojskowych w Syrii to scenariusz, który państwo żydowskie stara się storpedować.

Upadek reżimu Baszszara al-Asada oznaczał, że dominującą siłą w Syrii, zamiast Iranu, stała się Turcja. Dla Izraela to zmiana, ale niekoniecznie na lepsze. Oczywiście zniszczono korytarz dostaw dla Hezbolla-hu w Libanie, ale Turcja sąsiaduje bezpośrednio z Syrią, inaczej niż Iran. Oba państwa są wrogami państwa żydowskiego, ale o ile Iran ostatnio został osłabiony, głównie dzięki militarnym sukcesom Izraela w Strefie Gazy i w Libanie, w walce z Hamasem i z Hezbollahem, o tyle Turcja w ostatnich latach wyraźnie wzmacnia swoje wpływy na Bliskim Wschodzie.

Dla rządu izraelskiego Ankara staje się większym zagrożeniem niż Teheran także dlatego, że jest sunnicka,

a poza tym należy do NATO i nie jest wrogiem USA, jak Iran, lecz formalnym sojusznikiem. Tym należy tłumaczyć ostatnie posunięcia Izraela, wrogie wobec nowego reżimu w Damaszku.

Wyścig po Syrię

Jeszcze zanim Baszszar al-Asad uciekł do Rosji (8 grudnia), zaczął się wyścig regionalnych graczy o uzyskanie jak najlepszej pozycji w Syrii. Głównym zwycięzcą okazała się Turcja, wspierająca już wcześniej HTS, ale jej rywal, Izrael, nie zamierzał przyglądać się temu bezczynnie. Stąd wkroczenie sił izraelskich na południowe obrzeża Syrii. I wsparcie dla Kurdów (PKK) w północno-wschodniej części kraju, śmiertelnych wrogów Ankary.

Po zajęciu góry Hermon i obszaru Syrii większego niż Gaza minister obrony Jisra'el Kac ogłosił, że izra- »

elskie siły zbrojne przygotowują się na długi pobyt. Początkowo urzędnicy ds. bezpieczeństwa cytowani w izraelskich mediach mówili o ustanowieniu w Syrii 15-kilometrowej strefy zdemilitaryzowanej i 60-kilometrowej „strefy wpływów”, w której można by monitorować potencjalne zagrożenia. W tym samym czasie Turcy zaczęli uzgadniać z nowym reżimem w Damaszku bliską współpracę wojskową. Jak sytuacja wygląda trzy miesiące później?

W niedzielę 23 lutego Benjamin Netanjahu oświadczył, że Izrael nie będzie tolerował obecności Hayat Tahrir al-Sham ani żadnych sił powiązanych z nowymi władzami w południowej Syrii. – Nie pozwolimy siłom HTS ani nowej armii syryjskiej wejść na terytorium na południe od Damaszku. Żądamy pełnej demilitaryzacji południowej Syrii, w prowincjach (muhafazach) Al-Kunajtira, Dara i As-Suwajda – powiedział Netanjahu podczas ceremonii wręczenia dyplomów wojskowych. Określił obecność wojskową Izraela jako środek obronny, deklarując, że siły pozostaną w Syrii tak długo, jak będzie to konieczne.

Izrael okupuje syryjskie wzgórze Golan od 1967 roku i zaanektował je w 1981 r., co nie zostało uznane przez społeczność międzynarodową.

Kilka dni po ultimatum „Bibiego” izraelskie lotnictwo zaczęło zmasowaną kampanię nalotów na cele w Syrii. Izraelskie samoloty uderzyły m.in. w byłą bazę 1. Syryjskiej Armii Arabskiej (SAA) w Al-Kiswa w muhafazie Damaszku. Al-Kiswa znajduje się zaledwie 16 km na południe od placu Umajjadów w centrum Damaszku (miasta). IDF uderzyły też w byłą bazę 12. Brygady SAA, 5. Dywizji w Izrze, w prowincji Dara. 3 marca lotnictwo zbombardowało magazyn broni w północno-zachodniej Syrii, w mieście Kardaha, ok. 20 km na południe od portu Latakia, jednego z największych miast Syrii, i ok. 60 km na północ od Tartusu, w którym znajduje się m.in. baza rosyjskiej marynarki wojennej.

Zresztą budując przeciw wagę dla Turcji, Izraelczycy próbują

przekonać USA, że Rosja powinna utrzymać swoje dwie ostatnie bazy wojskowe w Syrii: morską w Tartusie i powietrzną w Chmejmim. Nic dziwnego, bo przejąć je chce Turcja, która po wyrzuceniu z Syrii Iranu zamierza też pozbyć się ostatecznie Rosji.

Korytarz Dawida?

Minister spraw zagranicznych Turcji Hakan Fidan powiedział, że działania Izraela w Syrii są częścią jego ekspansjonistycznej agendy. Były szef potężnego wywiadu argumentował, że polityka bezpieczeństwa Izraela opiera się na agresji militarnej i wsparciu zewnętrznym.

– Od wielu lat wiemy, że Izrael opracował projekt mający na celu wywołanie słabości i niestabilności w sąsiednich krajach, takich jak Jordania, Liban i Syria – stwierdził Fidan. Dał też Izraelowi wyraźne ostrzeżenie, mówiąc, że integralność terytorialna Syrii jest dla Turcji czerwoną linią: – Każda próba jej podziału – czy to poprzez kontrolę PKK, czy interwencję Izraela – spowoduje jedynie dalszą niestabilność.

Cele Ankary i Jerozolimy w Syrii są zupełnie odmienne. Turkom zależy na silnym, scentralizowanym sojuszniku, Izraelczykom – na słabym, sfederalizowanym państwie. Izraelczycy działają właśnie w tym kierunku – stąd niszczenie składów broni, by nowa armia była jak najsłabsza.

Kluczowe jest utrzymanie faktycznej autonomii kurdyjskiej. Ale żeby ją skutecznie wspierać, Izrael może dążyć do kontaktu na lądzie z Rożawą. Chodzi o tzw. Zachodni Kurdystan, czyli Autonomiczną Administrację Północnej i Wschodniej Syrii, powszechnie nazywaną Rożawą. I to jest drugi cel sięgnięcia po kartę Druzów (pierwszym jest ustanowienie faktycznej autonomii na południu Syrii, bez wojskowej obecności Damaszku) – wystarczy spojrzeć na mapę.

Przeciwnicy Izraela twierdzą, że państwo żydowskie wyczuło szansę na powrót do koncepcji tzw. korytarza Dawida (nawiązanie do Biblii jest oczywiste), czyli lądo-

Cele Ankary i Jerozolimy w Syrii są zupełnie odmienne. Turkom zależy na silnym, scentralizowanym sojuszniku, Izraelczykom – na słabym, sfederalizowanym państwie.

wego dotarcia do Ziemi Obiecanej, w tym wypadku Eufratu. Koncepcja korytarza Dawida opiera się na połączeniu obszarów kontrolowanych przez kurdyjskie frakcje na północnym wschodzie Syrii nad rzeką Eufrat z okupowanymi przez Izrael wzgórzami Golan. Między nimi są południowe prowincje Syrii, których demilitaryzacji chce Izrael (Al-Kunajtira, Dara i As-Suwajda) oraz kilkaset kilometrów pustynnego pasa przy granicy z Jordanią, z amerykańską bazą w Al-Tanf pośrodku.

Rozgrywki etniczne

Druzowie, mniejszość etniczno-religijna zarówno w Syrii, jak i Izraelu (i Libanie), są wykorzystywani przez izraelski rząd, który powiedział, że chce stworzyć „koalicję mniejszości” w Syrii. Część milicji druzyjskich z południa Syrii, kiedyś sprzymierzonych z al-Asadem, teraz stawia na Izrael. Jednak część Druzów syryjskich jest temu przeciwna i deklaruje współpracę z nową władzą w Damaszku.

Izraelowi to nie przeszkadza. Gdy w mieście Dżaramana, na południe od Damaszku, doszło do starcia HTS z Druzami, Netanjahu i Kac wydali armii polecenie, aby „przygotować się do obrony społeczności druzyjskiej”.

Czy Izrael zdecyduje się na otwarte starcie z Damaszkiem? To byłby szybki nokaut militarny. Izraelczycy muszą jednak działać ostrożnie. Zbyt duże bowiem osłabienie rządu Mohameda al-Szary może znów otworzyć drogę do Syrii wpływom irańskim i pozwolić podnieść głowę Państwu Islamskiemu (ISIS). ■



Ta wyspa jest urzekająca... Na zdjęciu miasto Oia z charakterystyczną zabudową Fot. Adobe Stock

Santorini się budzi. Tropem polskich śladów na greckiej wyspie

Leszek Wątróbski

Santorini to jedna z najładniejszych wysp greckich Cyklad. Jest jedną z głównych destynacji urlopowych, szczególnie upodobali ją sobie Polacy. Tymczasem natura na Morzu Śródziemnym właśnie dała o sobie znać. Na Santorini zatrzęsła się ziemia...

Przypomnijmy. Santoryn (gr. Σαντορίνη, Santorini) inaczej Thira (gr. Θήρα, Tira) – to wulkaniczna wyspa położona na Morzu Egejskim, tworząca z kilkoma mniejszymi wyspami niewielki archipelag o tej samej nazwie (greckie Cyklady). Położona jest ok. 170 km na południowy wschód od wybrzeża Grecji i 110 km na północ od wybrzeża Krety.

Na Santorini dochodziło i nadal dochodzi do licznych trzęsień ziemi. Ostatnie (6 lutego) było o magnitudzie 5,2 i okazało się najmocniejsze. Nic więc dziwnego, że tamtejsze władze zdecydowały o wprowadzeniu stanu wyjątkowego, który miał obowiązywać do 3 marca. Zwiększoną aktywnością sejsmiczną na wyspie odnotowuje się od 31 stycznia.

Wyspa w przeszłości często doświadczała takiej aktywności, ale rzadko tak intensywnej i trwającej tak długo. Ponieważ sytuacja wydaje się coraz poważniejsza, władze podjęły się działań zabezpieczających. Od 3 lutego na wyspie nie funkcjonowały szkoły, placówki oświatowe zamknięto także na pobliskich wyspach Amorgos i Anafi.

Życie na Santorini, poza sezonem, jest nudne. Nic tam się praktycznie nie dzieje. Trwają jedynie remonty obiektów turystycznych na okres letni.

Ekspertcy uważają, że wstrząsy mogą się ciągnąć jeszcze przez kilka tygodni. Jednak zapewniają, że na razie nie doszło do poważnych zniszczeń, a sytuacja jest monitorowana.

Turystyka i morze

Santorini to jedna z najładniejszych wysp greckich Cyklad. Dostać się na nią można promem z Pireusu w 8 godzin lub w ciągu trzech z Krety albo samolotem z Aten w zaledwie 40 minut. Wyspa ma prawie 30 km długości i od 1,5 do 5 km szerokości i jest wulkanicznego pochodzenia. Liczy ponad 15 tys. mieszkańców (poza sezonem).

W czasie wydobywania tam popiołu wulkanicznego, potrzebnego do budowy Kanalu Sueskiego (1859–1869), natrafiono w wiosce Akrotiri na mury starych domów. Następnie, prowadzone tam wykopaliska doprowadziły do stwierdzenia, że na wyspie znajdowało się przed wielkim wybuchem wulkanu starożytne miasto, które było znaczącym ośrodkiem kultury egejskiej. »

Przed kataklizmem istniała na wyspie rozwinięta cywilizacja. Część jej mieszkańcy opuściła wyspę tuż przed wybuchem, po wielkim trzęsieniu ziemi.

Współcześni badacze przypuszczają, że wybuch wulkanu i późniejsze jego zapadnięcie się pod powierzchnię obecnego poziomu morza spowodował powstanie olbrzymiej fali tsunami o wysokości dochodzącej do 200 metrów. Jedna z hipotez utożsamia zniszczenie wyspy z mityczną Atlantydą.

Obecnie na wyspie rozwija się turystyka, która stanowi jedno z głównych źródeł dochodu.

Polska szkoła na Cykladach

Na Santorini mieszkają także Polacy. Było ich tam, kilka lat temu, jeszcze przed tzw. kryzysem greckim, ponad stu – osiedlili się tam na przełomie XX i XXI w. Ich decyzja o wyjeździe z Polski miała zazwyczaj podłoże ekonomiczne.

Była też w stołecznej Firze (stolicy Santorini, położonej na brzegu powulkanicznej kaldery na wysokości 260 m n.p.m.) polska szkoła, utworzona we wrześniu 2006 r. staraniem rodziców. Szkoła była przez lata oficjalną filią Szkoły Polskiej im. Zygmunta Mineyki, istniejącej od lat przy Ambasadzie RP w Atenach.

Na jej powołanie na Santorini było spore zapotrzebowanie. Na tej wyspie od lat mieszkali przecież Polacy, którzy chcieli, aby ich dzieci uczęszczały na zajęcia do polskiej szkoły. Comiesięczne wyprawy do Aten były zbyt wielkim wysiłkiem dla samych dzieci i ich rodziców. Do powołania filii w Firze potrzebnych było minimum 25 dzieci. Szczęśliwie okazało się, że jest ich znacznie więcej i formalnych przeszkód w jej powstaniu nie było. Wystarczyło wówczas złożyć odpowiedni wniosek w Atenach i... szkoła była.

Szkoła jest placówką uzupełniającą i zajęcia odbywają się tylko w weekendy. Jeśli dzieci mają pomoc w domu, to nauka przebiega sprawnie. Dobrze, jeśli matka lub ojciec mogli, raz albo dwa razy w tygodniu, zajrzeć do ich zeszytów. Wtedy efekty nauki były bardziej widoczne.



Chaos na Santorini. Ludzie uciekają z wyspy, luty 2025 r. Fot. arch.

Kierowniczką filii polskiej szkoły w owym czasie była Edyta Łabęda, która pracowała wcześniej w Atenach, prowadząc kursy maturalne z polskiego i historii w prywatnym ośrodku nauczania. Do Grecji przyjechała z rodzicami i bratem, kiedy była w szóstej klasie szkoły podstawowej. Tam też zrobiła maturę, a na studia wyższe wróciła do Polski. Do Grecji wróciła zaraz po obronie pracy magisterskiej. Ciągnęło ją do rodziny, przyjaciół i ciepłego klimatu. Dziś mieszka w Londynie.

Życie na Santorini, poza sezonem, jest nudne. Nic tam się prak-

tycznie nie dzieje. Trwają jedynie remonty obiektów turystycznych na okres letni. Można też oglądać telewizję, odbierana jest polska telewizja satelitarna.

Na polskie ślady natrafiłem też na północy wyspy. Tam, w Oia, przez lata istniała polska restauracja. Lokal nazywał się „Edwin”. Obecnie jest to pizzeria „Edwin”, przytulny rodzinny lokal z przystępną ceną i szerokim wyborem pizzy, makaronów, śródziemnomorskich przysmaków, a także dań mięsnych i rybnych.



Fira – zajęcia w polskiej szkole. Zdjęcie sprzed kilkunastu lat Fot. Leszek Wątróbski

30 lat płyty „Sen”. Wielki powrót Edyty Bartosiewicz

Jarosław Tomczyk

2 marca w Bielsku-Białej dobiegła końca trasa koncertowa Edyty Bartosiewicz, podczas której artystka zaprezentowała nowe aranżacje utworów z wydanej 30 lat temu kultowej płyty „Sen”. Historia wokalistki, która podniosła się niczym Feniks z popiołów, to doskonała inspiracja na Dzień Kobiet dla wszystkich wątpiących Czytelniczek.



Kariera muzyczna Edyty Bartosiewicz była fenomenem przełomu lat 90. i 2000. Fot. Maciej Chomik, materiały prasowe

Edyta Bartosiewicz ledwie wyszła na scenę przepięknej sali koncertowej Cavatina Hall, oddanej do użytku w centrum Bielska-Białej raptem trzy lata temu, a już doczekała się owacji na stojąco. Nie były ani trochę na wyrost, bo zachwycona występem publiczność na koniec koncertu wymusiła na artystce aż trzykrotne bisy.

– Nie mogłam sobie wyobrazić piękniejszego zakończenia tej trasy – mówiła wzruszona wokalistka. – Wiedziecie, że na wiele lat straciłam głos i nie mogłam występować, ale mój głos wrócił, dzisiaj był chyba najlepszy od dawna. Mam jeszcze wiele pomysłów i energii na przyszłość...

Artystka kompletna

Edyta Bartosiewicz to artystka niezależna. Wokalistka, kompozytorka, autorka tekstów i producentka nagrań. Debiutowała jako 25-latką z awangardowym zespołem Hollo-ee Poloy, albumem „The Big Beat” w 1990 r., który jednak nie

odniósł sukcesu. Dwa lata później ukazała się jej pierwsza płyta solowa „Love”.

Przełomowy w karierze Bartosiewicz okazał się wydany we wrześniu 1994 r. drugi album solowy – „Sen”. W jego nagraniu wzięli udział: Michał Grymuza (gitara), Radosław Zagajewski (bas), Krzysztof Palczewski (instrumenty klawiszowe) oraz Krzysztof Poliński (bębny). Realizacją zajął się Leszek Kamiński.

Płyta odniosła ogromny sukces, sprzedana się w nakładzie 600 tys. egzemplarzy i wielokrotnie pokryła platyną. Podczas pierwszej edycji Fryderyków, nagród polskiego przemysłu fonograficznego, w 1995 r. została doceniona za najlepszy album rockowy, a artystce przyznano także tytuł najlepszej wokalistki. Takie przeboje, jak: „Koziorożec”, „Tatuaz”, „Urodziny” czy tytułowy „Sen”, weszły do kanonu polskiej popkultury.

W latach 90. Bartosiewicz wydała jeszcze trzy albumy. „Szok’n’Show” z takimi utworami jak „Szał”, „Zegar” czy »

Edyta Bartosiewicz: Moja działalność na bardzo długi czas przycichła, straciłam głos. To była najlepsza rzecz, jaka mogła się wydarzyć. Ona mnie skierowała zupełnie na inną ścieżkę.

„Ostatni” (15 marca o 15:20 jego historię przypomni TVP Wilno) dwukrotnie uzyskał status platynowej. Platynowym okazał się także album „Dziecko”, z którego do pierwszego miejsca kul-towej w tamtych czasach Listy Przebojów Programu III Polskiego Radia dotarły promujące go przeboje „Jenny” i „Sklamałam”. Jednak wydany rok później, w 1998 r., album „Wodospady” nie powtórzył sukcesu komercyjnego poprzednich płyt, w pewnym sensie zwiastując kryzys artystki.

Jeszcze w 2004 r. komercyjny sukces odniósł duet Edyty Bartosiewicz z Krzysztofem Krawczykiem. Piosenka „Trudno tak”, która promowała album „To, co w życiu ważne”, została wyróżniona Fryderykiem i podbijała listy przebojów, ale artystka coraz bardziej ograniczała działalność do nielicznych występów scenicznych i właściwie zaczęła wycofywać się z show-biznesu. Stała się równocześnie obiektem spekulacji i doniesień medialnych, odwołujących się do jej problemów zdrowotnych.

W najwspanialszych salach

Latem ubiegłego roku Edyta Bartosiewicz niespodziewanie pojawiła się w jednej ze stacji telewizyjnych, zapowiadając powrót na scenę z wielką trasą koncertową na 30-lecie płyty „Sen”, która wyniosła ją na szczyty popularności.

– Moja działalność na bardzo długi czas przycichła, straciłam głos – mówiła. – Teraz po 22 latach go odzyskuję. Wracam, bo się nie poddałam. To się działo tak organicznie, przyjmowałam to wszystko na zasadzie, że tak musi po prostu być. Głos był inny, nie brzmiał, nie miałam siły, nie miałam oparcia. To, że tak się wydarzyło w moim życiu, to była najlepsza rzecz, jaka mogła się wydarzyć. Ona w jakiś sposób mnie

skierowała zupełnie na inną ścieżkę. Musiałam się przetransformować, inaczej zacząć myśleć, zmienić własną percepcję.

Jubileuszowa trasa koncertowa rozpoczęła się minionej jesieni i przebiegała po najwspanialszych salach koncertowych w Polsce. Rozpoczęła się w Warszawie, biegła przez: Szczecin, Gdynię, Poznań, Wrocław, Białystok, Kraków, Łódź, Katowice, by zakończyć się w Bielsku-Białej. Mimo dość wysokich cen biletów, co przyznawała sama artystka, kolejne widownie się wyprzedawały.

Bartosiewicz, która ze sceny zapraszała do „odsłuchu” po 30 latach swojej najsłynniejszej płyty, wykonywała 12 utworów, w takiej kolejności, w jakiej znalazły się na krążku, ale w nowych aranżacjach przygotowanych przez Daniela Nosewicza i z towarzyszeniem 50-osobowej orkiestry symfonicznej. – Wszyscy pytają, dlaczego nie śpiewam tamtych wersji sprzed 30 lat – mówiła do publiczności. – To proste, tamtej mnie już nie ma, nie mogłabym śpiewać tak jak wtedy, musiałam odkryć coś nowego, iść do przodu.

60 lat to nie problem

– Nikt z nas nie spodziewał się, że ten projekt okaże się tak ogromnym sukcesem – podsumowuje trasę

Edyta Bartosiewicz w swoich mediach społecznościowych. – Przepiękne symfoniczne aranżacje zawdzięçam niezwykle uzdolnionemu artyście Danielowi Nosewiczowi, który potraktował moje piosenki z ogromną wrażliwością i szacunkiem. Nadał im zupełnie nowy, filmowy wymiar. Nie mogłabym sobie wyobrazić bardziej wysmakowanych instrumentacji. Daniel dyryguje też orkiestrą i widzę, jaką cieszy się sympatią i estymą wśród muzyków, jak potrafi wydobyć z nich to, co najlepsze. To zaszczyt pracować z takim maestro!

Nie mniej ciepłych słów ze sceny usłyszał Michał Grymuza, towarzyszący wokalistce na gitarze.

W Bielsku-Białej artystka zapowiedziała też, że wkrótce zamierza realizować kolejne pomysły. – Ciągłe muszę szukać, chcę próbować robić coś czego jeszcze nie robiłam, i myślę, że jeszcze nie raz się spotkamy – deklaratywnie uradowanej publiczności.

11 stycznia Edyta Bartosiewicz świętowała jeszcze jeden jubileusz. Skończyła 60 lat. – Zupełnie nie mam z tym problemu, wręcz uważam, że dopiero teraz robię pewne rzeczy świadomie – mówiła z tej okazji w jednej z telewizyjnych stacji. – Na spotkaniach słyszę od ludzi, że odegrałam ważną rolę w ich życiu, i to jest chyba największy sukces artysty, stać się częścią czyjegoś życia. ■



Trasa koncertowa Bartosiewicz wiodła przez najlepsze polskie sale

Fot. Hubert Grygielewicz, materiały prasowe



Trudno powiedzieć, gdzie kończy się Frida Kahlo, a zaczyna jej sztuka. Wielu znajomych, wspominając artystkę, mówiło, że była zbiorem przeciwieństw
Fot. domena publiczna

Zawsze była wierna własnemu stylowi. Do swoich obrazów, ale i do życia wprowadziła kojarzący się silnie z Meksykiem kult barwy. Siebie samą też traktowała jak kanwę obrazu. Podkreślała swoją androgeniczną urodę – najbardziej charakterystyczne u niej mocne, zrastające się u nasady nosa brwi i delikatny wąsik. Umiała barwnie ukrywać defekty. Etniczny strój, długie spódnice, liczne ozdoby, kwiaty we włosach oraz warkocz czyniły z niej barwnego ptaka i nadawały niepowtarzalny wyraz. Kolorowy ptak – tak o niej mówiono.

Korzenie Fridy i jej dzieciństwo

Jej rodzicami byli Carl Wilhelm Kahlo i Matilde Calderón y Gonzalez. Ojciec artystki był niemieckim emigrantem o żydowskich korzeniach i jako młody wdowiec przyjechał do Meksyku, chcąc ułożyć sobie życie z dala od przykrych wspomnień. Na jego drodze stanęła piękna Matilde, w której żyłach płynęła mieszanka krwi hiszpańsko-indiańskiej i dla niej stracił głowę, zmienił nawet swe imię na hiszpański odpowiednik – Guillermo. Matilde Gonzalez była gorliwą katoliczką. Para szybko zawarła związek małżeński.

Frida Kahlo przyszła na świat 6 lipca 1907 r. w małym miasteczku Coyoacán, na przedmieściach Meksyku. Urodziła się w La Casa Azul, słynnym Niebieskim Domu, niekonwencjonalnym jak jego przyszła właścicielka. Dom wyszukał Guillermo zajmujący się fotografowaniem budynków, placów i kościołów, zafascynowany sztuką architektoniczną. Tam Frida spędziła niemal całe swoje życie. Pomieszkiwał tam też Lew Trocki, ale o tym później...

Związek rodziców Fridy nie należał do szczęśliwych, mimo to doczekali się czterech córek. Z poprzedniego związku ojca Frida miała jeszcze dwie przyrodnie siostry. Było ich więc

Niezwykłe barwna kobieta: Frida Kahlo

Brenda Mazur

Frida Kahlo to najbardziej znana meksykańska malarka, która dzięki swej sztuce i osobowości zasłynęła w świecie. Jej życie to w równej mierze blaski i cienie. Naznaczona chorobą, poturbowana przez wypadek komunikacyjny, uwikłana w burzliwy związek, niespełniona w pragnieniu bycia matką – realizowała się artystycznie. Wyjątkowe jest jej malarstwo, które czyta się jak biografię artystki – o kobiecej sile, samorealizacji i odnalezieniu ukojenia.

w sumie sześć dziewcząt. Matka Fridy stosowała surowe metody wychowawcze, które w połączeniu z religijnym fanatyzmem powodowały wiele buntowniczych postaw dzieci, szczególnie Fridy. Ogromny i zgoła inny wpływ na jej życie miał ojciec, to z nim była silniej związana. Artystyczna dusza, fotograf i mentor inspirował córkę nowymi lekturami, przybliżał świat malarstwa, rysunku i uczył fotografii. To przy nim Frida nauczyła się pozować do zdjęć.

Cierpienie przyszłej malarki rozpoczęło się, gdy miała pięć lat. Frida zachorowała na chorobę Heinego-Medina, która przykuła ją do łóżka na wiele długich miesięcy. Konsekwencją choroby była słabo rozwijająca się prawa noga, która w efekcie pozostała krótsza. Dzieciństwo ukształtowało Fridę Kahlo, już wtedy szokowała – grała w piłkę nożną i uprawiała boks. Dziewczynce ze zdeformowaną nogą musiało być szczególnie ciężko funkcjonować wśród rówieśników. I wówczas zaczęło kiełkować w niej marzenie, aby zostać lekarką i leczyć ludzi. W 1922 r. rozpoczęła naukę w najlepszym liceum w Meksyku, z planami dalszego kształcenia się w tym kierunku...

Wypadek komunikacyjny

To, co dzieje się trzy lata później, odciska piętno na dalszym życiu Kahlo. Dziewczyna wraca ze swoim przyjacielem autobusem, który zderza się z tramwajem. Stan 18-letniej wówczas Fridy ze względu na liczne obrażenia jest zły, lekarze nie dają jej szans na przeżycie. Znalazła się w grupie najbardziej poszkodowanych pasażerów, doznając serii poważnych urazów: złamany kręgosłup, obojczyk, zmiażdżona noga. Pręt poręczy przebił miednicę i podbrzusze.

Frida przez lata przechodziła prawdziwy horror. Poddawana rozlicznym operacjom oraz rehabilitacjom (naj- ➤

pierw w postaci drewnianego, potem stalowego gorsetu), zażywała masę leków przeciwbólowych, co doprowadziło do uzależnienia. Ostatecznie krótsza, prawa noga, która w wypadku uległa wielokrotnemu złamaniu, musiała zostać amputowana. Frida sprawiła sobie wtedy protezę, którą ubierała w przepiękne, misternie wykonane buty. Do dziś jej kreacje można oglądać w muzeum w Casa Azul.

Trudno wyobrazić sobie ogrom cierpienia, jakiego doświadczyła w tak młodym wieku. Mogła co prawda chodzić, ale zniweczone zostały jej marzenia o medycynie i macierzyństwie. Ból już do końca jej towarzyszył, a remedium na jego uśmierzanie okazało się malarstwo. To właśnie wtedy unieruchomiona, przykuta do łóżka po wypadku Frida zaczęła malować pierwsze obrazy. Matka powiesiła nad jej łóżkiem baldachim, w którego centralnej części umieściła duże lustro tak, by mogła widzieć swoje odbicie i tworzyć autoportrety. Tak więc wypadek, choć był jej osobistym dramatem, był jednym z wydarzeń, które zdecydowały o jej dalszym życiu. Drugim było małżeństwo z meksykańskim komunistą, słynnym malarzem Diegiem Riverą.

Frida Kahlo i Diego Rivera

Kiedy po długiej rekonwalescencji jej stan zdrowia poprawił się i mogła się poruszać, Frida postanowiła osobiście poznać znanego w całym Meksyku malarza, Diega Riverę. Do spotkania doszło na przyjęciu zorganizowanym przez wpływową damę, ale też jedną z jego licznych kochanek, Tinę Modotti. Zauroczone jego osobowością Frida podeszła do malarza i nawiązała z nim rozmowę o jego obrazach. Potem pokazała mu swoje prace, mówiąc: „Nie chcę słuchać komplementów. Chcę poznać szczerą opinię poważnego człowieka”. Rivera nie mógł od niej oderwać oczu – tak to wspominała w swoim dzienniku. I to był początek ich długotrwałej szalonej miłości.

Diego był o dwie dekady starszy od Fridy. Niezbyt urodziwy, choć charmatyczny Rivera, prominentny członek Meksykańskiej Partii Komunistycznej i słynny twórca murali, zafascynował Fridę do tego stopnia, że nie przeszkadzało jej to, iż jest żonaty i ma dzieci. Rivera miał słabość

do kobiet, w jego otoczeniu zawsze były piękności, z którymi flirtował i wchodził w burzliwe romanse. Znamy malarza twierdzili, że mimo swej fizycznej nieatrakcyjności, wręcz brzydoty, miał w sobie ogromny magnetyzm, charyzmę i urok, które przyciągały najpiękniejsze kobiety.

Był czterokrotnie żonaty, ale największą jego miłością okazała się Frida.

Diego Rivera i Frida Kahlo pobrali się w 1929 r. mimo sprzeciwu rodziców dziewczyny, którzy określili ich związek jako „małżeństwo słonia z gołębicą” (nawiązując do dużej różnicy wzrostu i postury między nimi). Znajomość, która rozpoczęła się od rozbicia innego związku, daleka była od sielanki i nie przyniosła artystce spełnienia. Diego znany z niewierności zdradzał Fridę, w tym z jej młodszą siostrą Cristiną, co było jednym z najboleśniejszych ciosów dla artystki. Ona też nie była mu dłużna. Nawiązała romans między innymi z komunistą Lwem Trockim, który zbiegł ze Związku Radzieckiego, szukając schronienia przed Stalinem. Przyjechał do Meksyku na zaproszenie Rivery, gdzie uzyskał azyl i zamieszkał z nimi w ich Niebieskim Domu. Ten układ miał też inny wymiar. Trocki imponował jej jako zagorzały komunist. Ona sama, przynależąc do partii od 1928 r., była

Frida Kahlo przyszła na świat w 1907 r. w małym miasteczku Coyoacán, na przedmieściach Meksyku. Urodziła się w La Casa Azul, słynnym Niebieskim Domu, niekonwencjonalnym jak jego przyszła właścicielka. Tam Frida spędziła niemal całe swoje życie.

zafascynowana tym ruchem, a za datę swoich urodzin zaczęła podawać rok wybuchu rewolucji – 1910.

Burzliwa relacja związku Rivery z Kahlo osiągnęła punkt krytyczny w listopadzie 1939 r., kiedy rozwiedli się po dziesięciu latach małżeństwa. Rozłąka nie trwała długo, bo po roku ponownie się pobrali. Tym razem na innych zasadach. Każde z nich zamieszkało osobno, ale blisko siebie.

Po latach w swoim dzienniku pisała: „W swoim życiu przeżyłam dwa wypadki. Jeden to autobus, który mnie połamiał, drugi to Diego. Diego był tym gorszym”.

Frida, zmagająca się z chronicznym bólem i pogarszającym się stanem zdrowia, pozostała przy boku »



Magdalena Carmen Frieda Kahlo y Calderón – tak brzmiało jej pełne nazwisko. Rok 1919 Fot. domena publiczna

Diega do końca swojego życia. Zmarła mając 47 lat, 13 lipca 1954 r. Po jej śmierci Diego w swojej autobiografii wyznał, że dzień, w którym Frida umarła, był najbardziej tragicznym dniem jego życia i dopiero wówczas zrozumiał, że najwspanialszą częścią jego życia była ona i miłość do niej. Przeżył ją o niecałe trzy lata.

Duma narodu meksykańskiego

Magdalena Carmen Frieda Kahlo y Calderón (tak brzmiało jej pełne nazwisko) jest symbolem Meksyku silnie zakorzenionym w rodzimej kulturze. Frida wykazywała wielki szacunek do historii i sztuki Meksyku. Obrazy Fridy cechują się wyraźnym abstrakcjonizmem, licznymi nawiązaniem do ludowej kultury meksykańskiej i elementami surrealizmu (choć sama artystka nie identyfikowała się ze środowiskiem surrealistów).

Frida uwielbiała szokować, przełamywać tabu, przekraczać granice – znajdowało to odzwierciedlenie w jej sztuce, zarówno pod względem doboru tematyki (silne akcenty kobiece, fizjologia, nagość, śmierć), jak i w sposobie ekspresji. Bawiła się kolorami, które miały w jej twórczości ogromne znaczenie. Malowała to, co przeżywała, widziała i czuła, dlatego jej obrazy charakteryzują się dużą dozą intymności. Jednym z bardziej osobistych i szokujących dzieł malarki jest obraz „Szpital Henry’ego Forda” (namalowany w 1932 r.). Podczas pobytu z mężem w Stanach Zjednoczonych Frida po raz kolejny poroniła. Tragiczne wydarzenie miało miejsce właśnie w Szpitalu Henry’ego Forda w Detroit i odcisnęło głębokie piętno na życiu i twórczości malarki. Innym znanym dziełem, również nawiązującym do poważnych kłopotów zdrowotnych artystki, jest „Strzaskana kolumna” z 1944 r. Z kolei namalowany pod koniec życia obraz „Bez nadziei”, na którym widać przykutą do łóżka malarkę w abstrakcyjnym, nieco makabrycznym otoczeniu, zapowiada przeczucie przez nią rychły koniec życia.

Jednak prawdziwą wizytówką Fridy są jej autoportrety – twarz i maska stapiające się w jedno. Jednocześnie w jej twarzy nie ma uzalania się nad sobą, dominuje natomiast poczucie godności i pogodzenia się z życiową sytuacją – widoczne w królewskiej niemal postawie i spokojnych rysach. Obrazy artystki, jak i ona sama w bajecznie kolorowych



Prawdziwą wizytówką Fridy są jej autoportrety – twarz i maska stapiające się w jedno. Pamiętna okazała się wystawa jej prac w Poznaniu w 2018 r. **Fot. EPA-ELTA**

sukniach inspirowanych meksykańskimi tradycjami, były powiewem egzotyki i świeżości dla artystycznej śmietanki Nowego Jorku lat 30. To tam miała miejsce jej pierwsza wystawa. Najsłynniejsze obrazy Fridy zachwyciły nowojorczyków, ale w Europie artystka nie radziła sobie początkowo równie dobrze. Próby zorganizowania wystaw w Paryżu i Londynie okazały się fiaskiem, w pewnym stopniu także przez wybuch II wojny światowej, a większość obrazów Fridy została uznana przez europejskich właścicieli galerii za zbyt odważne, by pokazywać je publicznie. Mimo nieprzychylności wielu europejskich kuratorów sztuki paryski Luwr zdecydował się zakupić jeden obraz Fridy w 1939 r. Sprzedaż „The Frame”, ultrakolorowego autoportretu artystki odbiła się szerokim echem w ojczyźnie Fridy Kahlo, stała się bowiem pierwszą meksykańską artystką, której prace można było odtąd podziwiać w tym pre-

stiżowym muzeum. Był to krok milowy w karierze Fridy, na którą zwrócili uwagę nie tylko wielcy europejscy malarze, jak Pablo Picasso czy Joan Miró, ale i świat mody. Frida pojawiła się też na stronach francuskiego wydania „Vogue”.

Trudno powiedzieć, gdzie kończy się Frida Kahlo, a zaczyna jej sztuka. Wielu znajomych, wspominając artystkę, mówiło, że była zbiorem przeciwieństw. Z jednej strony kobieca i pewna siebie, z drugiej wystraszona, chowająca się za maskami i kostiumami. Z zewnątrz wydawała się silna i wyemancypowana, w rzeczywistości była delikatna i bezbronna. Być może naprawdę istniały dwie Fridy?

Odniesienia do Fridy w sztuce

Cennym źródłem wiedzy o niej samej jest jej osobisty dziennik, „Frida Kahlo. Dziennik. Autoportret intymny”, ale też inne książki, np. „Frida Kahlo i kolory życia” Caroline Bernard, wydane przez Wydawnictwo Marginesy „Kahlo prywatnie” Suzanne Barbezat czy „Frida” Barbary Mujicy.

W 2002 r. premierę miał film „Frida” w reżyserii Julie Taymor, przedstawiający barwne, ale i pełne bólu życie malarki. Podstawę adaptacji stanowiła książka Haydena Herrery „Frida. Życie i twórczość Fridy Kahlo” z 1983 r. W rolę Fridy w filmowej wersji wcieliła się wspaniała Salma Hayek. Któż inny zagrałby Fridę lepiej niż meksykańska aktorka?

Diego Rivera i Frida Kahlo pobrali się w 1929 r. mimo sprzeciwu rodziców dziewczyny, którzy określili ich związek jako „małżeństwo słońia z gołębicą”. Znajomość, która rozpoczęła się od rozbicia innego związku, daleka była od sielanki i nie przyniosła artystce spełnienia.

[illegible]



11

MARCA // 13.00

35 - LECIE
ODRODZENIA
NIEPODLEGŁOŚCI
LITWY

PAŃSTWOWY CHÓR „VILNIUS“

10 MARCA 2025 R.

12.00 GODZ. KONFERENCJA - DYSKUSJA „35 LAT WOLNOŚCI – BEZPIECZEŃSTWO I ODPORNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA”

11 MARCA 2025 R.

12.00 GODZ. POCHÓD ULICAMI RUDOMINA NIOSĄC FLAGĘ LITWY O DŁUGOŚCI 150 METRÓW

13.00 GODZ. KONCERT PAŃSTWOWEGO CHÓRU „VILNO” ORAZ NAGRODZENIE NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW REJONU WILEŃSKIEGO



KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I GŁÓWNY
DYRYGENT ARTURAS DAUBRAUSKAS
DYRYGENT TIGEDRIUS PAVILONIS

CENTRUM KULTURY W RUDOMINIE (UL. WILEŃSKA Z RUDOMINO)











Klub Robota

Warsztaty z robotyki



KONSTRUJ, PROGRAMUJ, ROZWIJAJ SIĘ!




DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

20 marca, godz. 9:00, 11:00, 13:00
21 marca, godz. 9:00, 11:00

Wiek uczestników: 7-10 lat
Więcej informacji: polskidom.lt






Projekt finansowany przez Ambasadę RP w Wilnie